Cena 10 groszy.

Echo

Rok VI, № 57. Łódź, Czwartek 27 lutego 1930 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. I-a strona 27 gr za w. m/m 1 łam. strona 6 łam; w tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za tekstem 20 gr.; zwyczajne 17 gr.; drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł., dla bezrobotnych 1 zł.
Ogłoszenia zamiejscowe i dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada.

Z WARSZAWY DO BERLINA W TRZY GODZINY.

Stała komunikacja lotnicza

między Polską a Niemcami.

Warszawa, 27. 2. (Od wł kor.) — Rząd wniósł do sejmu do ratyfikacji umowę lotniczą polsko-niemiecką. W razie szybkiego ratyfikowania umowy, nawiązanie komunikacji lotniczej między Warszawą a Berlinem

nastąpi latem

roku bieżącego. Nową linję eksploatować będą z polskiej strony „Lot", z niemieckiej — „Lufthansa". Trzy dni w tygodniu kursować będą

samoloty polskie,

w pozostałe 3 dni niemieckie.

Podróż do Berlina trwać będzie trzy godziny z lądowaniem w Poznaniu. Koszt przejazdu

150 złotych.

—xx—

Powrót doradcy Dewey'a do Warszawy

po dwumiesięcznej podróży do Ameryki.

Warszawa, 27. 2. (Od wł. kor.) — Po dwumiesięcznej nieobecności wrócił do Warszawy **amerykański doradca finansowy** rządu polskiego Charles Dewey. P. Dewey bawił od 19 grudnia ubiegłego roku kolejno w Szwajcarii, Francji i Stanach Zjednoczonych. W drodze powrotnej p. Dewey zatrzymał się

4 dni w Londynie,

a następnie przeszło tydzień w Paryżu.

W czasie tym odbył on z poważnemi kołami finansowemi szereg konferencyj oraz wygłosił kilkanaście

odczytów

o położeniu gospodarczem Polski.

—xx—

40 tysięcy paczek żywnościowych do Rosji

wysłano z Polski od stycznia r. b.

Warszawa, 27. 2. (Od wł kor.) — Od początku roku bieżącego nadano z Warszawy do Rosji

40 tys. paczek żywnościowych.

Wskutek głodu żywnościowego w unji sowieckiej ruch paczek żywnościowych stale wzrasta. Nie hamują tego wzrostu nawet utrudnienia celne i kolejowe. paczki te bowiem trzeba kierować drogą na Łotwę, a cło od kilograma masła wynosi 7 zł 20 groszy. Paczki te wysyła głównie ludność żydowska do swoich krewnych w Sowietach.

—xx—

Niesamowity pogrzeb najsłynniejszego prymasa Węgier.

150.000 osób na cmentarzu.

Budapeszt, 27. 2. — W doniesieniu o zajściach, które się rozegrały w Budapeszcie na pogrzebie prymasa cyganów Beli Radicza, podają pisma węgierskie następujące szczegóły:

Wobec zapowiedzi, że pieśni pogrzebowe odegra orkiestra, złożona

z 500 skrzypków cygańskich,

pospieszyły do trumny zmarłego Radicza takie tłumy, jakich w Budapeszcie już dawno nie widziano. Według przypuszczalnych obliczeń, na cmentarzu budapeszteńskim Kerepes zgromadziło się conajmniej 150 00 ludzi, które niemal już od rana poprostu oblegały dom przedpogrzebowy, uniemożliwiając wszelki ruch w najbliższej okolicy.

Policja, która przybyła w sile 70 ludzi, stanęła wobec tego faktu bezsilna i nie mogła nawet najbliższej rodzinie zmarłego zapewnić

wolnego wejścia.

Ściągnięte naprędce dalsze pogotowie policyjne, złożone z oddziału 100 pieszych i 80 konnych policjantów, ostatecznie na chwilę opanowało położenie tak, że duchowny kalwiński mógł rozpocząć egzekwie.

W pewnej chwili napierający tłum wdarł się atoli do kaplicy pogrzebowej, a w zamieszaniu, jakie powstało obok katafalku, przewrócono kandelabry z płonącemi świecami, wskutek czego powstał

pożar katafalku

i rozegrały się sceny poprostu dantejskie.

Żadnym sposobem nie można też było trumny ze zwłokami zmarłego wynieść z kaplicy i dopiero przy pomocy policji zdołano to wkońcu uczynić. W tłumie rozlegały się co chwila spazmatyczne krzyki

tratowanych osób,

zdemolowano kilkanaście grobowców, zniszczono mnóstwo grobów, a wskutek przełamania kordonu policyjnego zupełnemu zniszczeniu uległa

stacja mikrofonów,

ustawionych przez towarzystwo radiowe, w celu uchwycenia oczekiwanego koncertu 500 skrzypków.

Mnóstwo osób odniosło cięższe i lżejsze obrażenia, a uroczystość pogrzebowa przemieniła się w jakieś niesamowite dziwowisko, do którego władze chyba już w przyszłości więcej nie dopuszczą.

Oczekiwany koncert 500 skrzypków cygańskich nie doszedł wogóle do skutku, albowiem w zamieszaniu grajkowie rozpierzchli się i nie można ich było w żadnym punkcie zgromadzić, ponadto większość z nich

straciła skrzypce,

stratowane przez tłum.

Dopiero w późnych godzinach wieczornych zdołała policja usunąć publiczność z cmentarza.

Wybory do sejmu śląskiego

odbędą się 11 maja według nowej ordynacji.

Katowice, 27 lutego. Wybory do Sejmu śląskiego odbędą się 11 maja. Prezydent Rzplitej podpisał już

rozporządzenie w tej sprawie.

Wybory odbędą się na podstawie nowej ordynacji wyborczej.

Sejm śląski liczyć będzie

48 posłów.

W starym Sejmie śląskim było 14 posłów niemieckich, w tem 2 socjalistów niemieckich a reszta przypadała na mandaty polskie, a to na Ch. D. 18 posłów, NPR. 8, na socjalistów 8. Skład ten uległ później zmianie z powodu utworzenia nowego klubu poselskiego pod przewodnictwem pos. Janickiego.

Woj. śląskie podzielone jest na

trzy okręgi wyborcze,

a to na Katowice miasto i powiat katowicki, które wybierają 15 posłów, dalej na okręg Królewska Huta, Lubliniec 15 posłów i Rybnik, Pszczyna, Cieszyn i Bielsko, które wybierają 18 posłów.

Prawo głosowania do nowego Sejmu śląskiego posiadają obywatele polscy obojga płci, którzy ukończyli 21 lat życia i którzy w dniu ogłoszenia wyborów zamieszkują na terenie województwa śląskiego.

Nowy Sejm śląski po raz pierwszy zbierze się w swej nowej sali w gmachu wojewódzkim.

—x—

Schober jako pośrednik.

Niezwykłe honory, z jakiemi przyjmowano najpierw w Rzymie, a obecnie w Berlinie kanclerza maleńkiej Austrji dr. Schobera, świadczą o tem, że spełnia on rolę pośrednika między państwem Mussoliniego a Rzeszą niemiecką. Najbliższa przyszłość przyniesie prawdopodobnie sensacyjną nowinę o traktacie przyjaźni, a może nawet przymierza między Włochami a Niemcami, co wywoła naturalnie żywy oddźwięk zarówno w Polsce, jak i we Francji.

Na ilustracji: dr. Schober (z siwą bródką) na bankiecie, wydanym na jego cześć w Berlinie. Po lewej stronie ambasador angielski sir. Horacy Rumbold. (w)

Nominacje w sądownictwie

Warszawa, 27 lutego. (Tel. wł.). „Monitor Polski" ogłasza następujące nominacje p. Prezydenta Rzplitej w resorcie Ministerstwa Sprawiedliwości: sędzia Wacław Grzyż i wiceprokurator Ludwik Żabiński — sędziami Sądu Okręgowego w Łodzi.

—x—

Okólnik ministra Józefskiego

przeciw fantazyjnym budżetom komunalnym.

Ograniczenie budżetowe na rok 1930/31.

Warszawa, 27. 2. (Od wł. k.) Minister spraw wewnętrznych Józefski rozesłał do wszystkich województw okólnik dotyczący

ograniczeń budżetowych

na rok 1930/31. Budżety te nie mogą być wyższe od budżetów zeszłorocznych.

Wydatki związków komunalnych powinny być preliminowane z zastosowaniem

jaknajwiększych oszczędności.

Oszczędności te dotyczą przedewszystkiem wydatków inwestycyjnych. Dozwolone są jedynie takie, które z punktu widzenia interesów ludności

są niedozwolone.

Nie należy rozpoczynać jakichkolwiek inwestycyj bez absolutnej pewności otrzymania w określonym terminie kredytu długoterminowego. Dochody budżetowe winny być preliminowane z uwzględnieniem

trudności płatniczych.

Obecna sytuacja gospodarcza kraju nie pozwala na rozszerzenie uprawnień finansowych związków komunalnych a przeciwnie każe przewidywać iż wpływy w ramach obecnych uprawnień podatkowych nie osiągną nawet

zeszłorocznej wysokości.

Z tego też powodu Związki Komunalne powinny zawczasu dostosować swoje budżety do tych skromnych możliwości finansowych i podatkowych.

—x—

12 miljonów 723 tysiące złotych

wynosi czysty zysk Banku Gospodarstwa Krajowego.

Warszawa, 27. 2. (Od wł. k.) Rada nadzorcza Banku Gospodarstwa Krajowego

zatwierdziła bilans banku

na rok 1929. Bilans ten zamknął się sumą jednego miljarda 831 miljonów złotych, a więc o 116 miljonów złotych większą niż w roku ubiegłym. Czysty zysk za rok ubiegły wynosi

12 miljonów 723 złotych.

—x—

Poseł Rauscher otrzymał nowe instrukcje

w sprawie rokowań handlowych

z Polską.

Warszawa, 27. 2. (Od wł. kor.) — Poseł niemiecki Rauscher powrócił wczoraj z Berlina do

Warszawy.

Rauscher przywiózł nowe instrukcje swego rządu w sprawie rokowań handlowych z Polską.

—x—

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

W płaceniu 8.89.

Tendencja spokojna.

Podaż dostateczna.

REWOLUCJA NA SAN DOMINGO.

Horacio Vasquez prezydent republiki San Domingo (znanej w historji polskiej z tragedji legjonu polskiego za czasów napoleońskich) musiał złożyć urząd wskutek powstania ludności. (h)

—x—

Karnawał w Bazylei.

Tylko u nas karnawał zamarł zupełnie pod wpływem katastrofalnej sytuacji gospodarczej: Na brak chęci do zabaw nie może się skarżyć Szwarcarja, gdzie Bazylea orzoduje pod względem szaleństw zapustnych. (h)

Trudności p. Tardieu

utworzeniem nowego gabinetu francuskiego.

Paryż, 27 lutego. (Tel. wł.) Pomimo przyjęcia misji utworzenia nowego gabinetu przez p. Tardieu prasa

wyraża się sceptycznie

o możliwości utrzymania się jego u władzy. Tardieu jest zacie kle zwalczany przez radykałów którzy mu przypisują winę

upadku p. Chautemps.

Prawdopodobnie rząd p. Tardieu

zostanie obalony

podczas pierwszego głosowania, o ile go wogóle zdoła utworzyć.

Seinfeld siedział w celi generała Żymierskiego.

Rozprawa sądowa przeciw niemu odbędzie się w kwietniu.

Warszawa, 27. 2. (Od wł. k.) Wczoraj na mocy zezwolenia prokuratorji wypuszczony został na wolną stopę za kaucją 1000 zł Jan Seinfeld, oskarżony o

podsłuchy telefoniczne

i wydawanie nielegalnych biuletynów. Seinfeld przesiedział w areszcie ogółem 8 tygodni. Początkowo siedział w areszcie centralnym przy ulicy Daniłowiczowskiej, następnie w Mokotowie gdzie go umieszczono w jednej celi

z byłym generałem Żymierskim.

Rozprawy przeciw Seinfeldowi należy oczekiwać w kwietniu.

277.242 bezrobotnych.

Największy wzrost bezrobocia na Śląsku.

Warszawa, 27. 2 (Od wł. k.) W okresie od 15 do 22 lutego liczba bezrobotnych w Polsce wzrosła o

8.650 osób.

Największy wzrost notowano na Śląsku (1900), w Białej (871) w Sosnowcu (853) w Łodzi (713), w Gdyni (459) i t. d. Ogólna liczba bezrobotnych wynosiła na dzień 22 lutego 277 242 w tem 54.923 kobiet.

Strajk z powodu obniżenia płac.

Zatarg w Konstantynowie.

Łódź, 27 lutego. W dniu dzisiejszym w tkalni Schweikerta w Konstantynowie przy ulicy Łódzkiej 27, wynikł zatarg pomiędzy zarządem fabryki a robotnikami na tle

obniżenia zarobków

przez dyrekcję fabryki o 12 procent tudzież przeprowadzenia częściowej redukcji, której podległo 40 robotników.

Robotnicy w liczbie 120 osób, na znak protestu

porzucili pracę.

Protestują oni w ten sposób przeciw zamierzonej redukcji zarobków oraz robotników, wychodząc z założenia iż firma winna zamknąć fabrykę, lub też nadal zatrudniać wszystkich robotników przy zmniejszonej ilości godzin pracy.

Robotnicy zgrupowali się wokół fabryki i wysłali delegację która obecnie pertraktuje z dyrekcją.

Przebieg zatargu naogół spokojny.

9064 nazwisk

na liście komitetu niesienia pomocy najbiedniejszym.

Łódź 27 lutego. Po dodatkowej liście osób zarejestrowanych przez Komitet Niesienia Pomocy Najbiedniejszym — ukończono

ostateczną rejestrację.

Okazało się obecnie, że lista osób zarejestrowanych posiada 9064 nazwisk.

Z dniem dzisiejszym komitet rozpoczął badanie uprawnienia, a ponieważ okazuje się, że nie wszyscy je posiadają — należy przypuszczać, iż część osób zarejestrowanych odpadnie.

Koniec tych prac, który nastąpi w sobotę — da możność Komitetowi Niesienia Pomocy Najbiedniejszym rozpocząć tak upragnioną i oczekiwaną wypłatę.

—x—

Fatalny skok robotnika

z pędzącego wagonu.

Łódź, 27 2 W dniu wczorajszym na terenie majątku Żelazków, gminy Zborów, pod Kaliszem wydarzył się

tragiczny wypadek.

Oto wskutek spłoszenia się koni ciągnących po szynach małe wagoniki t. zw. „lorki" jadący na nich robotnicy w obawie przed niebezpieczeństwem stoczenia się do głębokiego na kilkadziesiąt metrów dołu zaczęli wyskakiwać przyczem jeden z nich niejaki 48-letni

Ignacy Grodzki

upadając na ziemię uderzył głową o kamień tak nieszczęśliwie iż doznał

wstrząsu mózgu.

Nieszczęśliwy przewieziony do szpitala miejskiego św. Trójcy w Kaliszu, zmarł w kilka godzin na wypadku. Zmarły osierocił żonę i 6-ro drobnych dzieci.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) W Rzymie zmarli kardynał Merry del Val b sekretarz stanu za Papieża Piusa X oraz kardynał Perosi, sekretarz kongregacji papieskiej.

(—) W Sosnowcu zapadł w dniu wczorajszym wyrok w procesie PPS-lewicy z Czumą na czele.

W wyniku rozpraw skazanych podzielono na trzy grupy t. j. członków PPS. - lewicy z Czumą na czele, członków Z. M. K. oraz członków KPP — Wyrok opiewał na karę więzienia od lat 4 do 1.

Obaj kierownicy PPS. - lewicy Tadeusz Ćwik i Juljusz Purdin skazali zostali po cztery lata ciężkiego więzienia każdy.— Gadomski na 3 lata więzienia, czterech oskarżonych sekretarzy PPS.-lewicy po dwa lata Czuma i 4-rej inni współoskarżeni po roku więzienia. Czterech oskarżonych uniewinniono

Członków ZMK. skazano na kary więzienia od 1 do 3 lat.

Wszystkim skazanym zaliczono areszt prewencyjny.

Z wyjątkiem dwóch, skazanych na rok więzienia wszyscy inni skazani zgłosili apelację.

W umotywowaniu wyroku przewodniczący zaznaczył iż wyrok oparł się na winie, wynikającej z działalności oskarżonych mających na celu obalenie ustroju państwowego w Polsce.

(—) Podczas wczorajszego posiedzenia komisji wojskowej Sejmu do... do awantur. Poseł Łazarski (BB.) spoliczkował posła Stefana Dąbrowskiego (ND.) za słowną obrazę. — Klub BB oświadczył, że wycofuje się z komisji wojskowej, albowiem nie chce obradować pod przewodnictwem posła Pajaka (PPS.) który w Sejmie wystąpił z wnioskiem redukcji armji o 60.000 ludzi.

(—) W Wieluniu zostali aresztowani: zawiadowca stacji normalnotorowej Anton Gierczyński pod zarzutem defraudacji 40.000 złotych oraz zawiadowca stacji kolei wąskotorowej Stanisław Kozłowski pod zarzutem nadużyć na sumę 8 tys. zł.

(—) W związku z aresztowaniem w Stanach Zjednoczonych amerykańskiego wicekonsula w Warszawie Hallego oskarżonego o fałszowanie wiz amerykańskich i pośrednika Baskina który wywoził kobiety za fałszywemi aktami ślubnemi Policja warszawska osadziła w więzieniu 17 osób.

—x—

Posiedzenie sejmiku

W RUDZIE PABJANICKIEJ.

Obrady nad budżetem.

Łódź, 27 lutego. Zgodnie z uchwałą Sejmiku Powiatowego że posiedzenia Sejmiku odbywać się winny w coraz to innej miejscowości — na dzień dzisiejszy zwołano posiedzenie

do Rudy Pabjanickiej,

gdzie toczyć się będą obrady nad budżetem Sejmiku łódzkiego.

Dziś wygłosi expose przewodniczący sejmiku starosta Al. Rżewski.

Przekazy pocztowe

do Danji i Estonji.

Łódź, 27 2. Jak nas informuje dyrektor poczty łódzkiej z dniem 1 marca b r. wszystkie urzędy pocztowe w Łodzi przyjmować będą

przekazy pocztowe

do wszystkich miast Danji i Estonji.

Przekaz może opiewać na przeliczeniu na złote polskie — na 1 tysiąc złotych.

—x—

Rolnik wypadł z tramwaju.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 27. 2. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w mieszkaniu własnem przy ulicy Żeromskiego 71 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej ilości esencji octowej 37-letnia

Helena Fukmienko,

bezrobotna

Desperatkę przewieziono w stanie groźnym, karetką miejskiego pogotowia ratunkowego do szpitala w Radogoszczu.

Przyczyna tragicznego kroku brak środków do życia.

• • •

Na Placu Reymonta wyskakując z tramwaju upadł odnosząc poważne okaleczenia głowy 45-letni

Stefan Kuczerpa,

rolnik, zamieszkały we wsi Wrońsk w powiecie łaskim. Ofiarę własnej nieostrożności przewieziono karetką pogotowia ratunkowego do szpitala.

—x—

Major Świecki

podpułkownikiem

w D. O. K. IV.

Łódź, 27 .2. Jak nas informują — ostatnim dziennikiem personalnym Ministerstwa Spr. Wojskowych szef weterynarji O. K IV major Świecki został mianowany podpułkownikiem

—x—

Amanullah wybiera się do Afganistanu

Karykatura, przedstawiająca Amanullaha, który na wezwanie Nadir Khana chce wrócić z Konstantynopolu do Afganistanu przy cichem poparciu Sowietów (wi)

GRAND KINO

Dziś premjera!

Emocjonujący dramat salonowo-erotyczny, osnuty na tle potężnej miłości dwojga kochających się ludzi p. t.

Rozkosz zemsty

„Rozkosz zemsty" daje prawdziwą rozkosz wzrokową i wielkie zadowolenie artystyczne. Kokietka bez serca. Odtrącony i wzgardzony. Ku sławie Nikczemny opiekun. Lilja na bagnisku. Triumf artysty. Okrutna zapłata. W szale zazdrości.

W rolach głównych **Agnes hr. Esterhazy, Daisy D'ora, Gustaw Diessl.**

Orkiestra pod bat. p. R. KANTORA. Pocz. seansów o godz. 4 p.p. ostat. o godz. 10 m. 15 wiecz. w niedz. sob. i święta od g. 12-ej do 3-ej wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 zł., UWAGA: Kupony biletów ulgowych nie są zostały obniżone na zł. 2— miejsc II-gich na zł. 1.50

KINO TEATR CZARY

DZIŚ PREMJERA!

I-szy ULGOWY TYDZIEŃ!

na wszystkie seanse miejsca

po 50 groszy i 1 złoty.

Przebój sensacji! Syn dzikiego zachodu **TOM TYLER** i jego 8-mio letni partner **Frank Darro** w filmie pełnym sensacji p. t.

Książę wśród cowboyów

Nad program komedja amerykańska w 2 akt. Pocz. o 4 p. p. w sob. i niedz. o 12

Zakład ślusarsko - mechaniczny „MOTTO"
ul. Targowa 55 (przy Wodn. Rynku) tel. 155-50.
wykonywa po cenach niskich remont samochodów, wszelkich maszyn, spawanie żelaza, roboty budowlane oraz inne wchodzące w zakres ślusarstwa prace.
Tanio! Szybko! Solidnie!

Dr. Lewkowicz
KONSTANTYNOWSKA 12. tel. 155-52
Choroby skórne, weneryczne i płciowe
Przyjmuje od g. 9 — 1 i od 5 — 8
dla pań od 4 — 5.
Dla niezamożnych ceny lecznic

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 127-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Przyjmuje 12—2 i 5—7
Konstantynowska Nr. 9.

Dr. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
UL. ZIELONA Nr. 6. TEL. 185-49
Przyjmuje 12—2 i 7½—8½ w.
Dla pań od 3—5 oddziel. poczekalnia

Dr. med. **Niewiażski**
ul. Andrzeja 5 Tel. 159-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 8-10½ po poł. i od 5-9 w.
W niedziele i święta od 9 do 1 w poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

RZEMIEŚLNIK POLSKI
Łódź, Pałacowa 12 przy Kelma
Sprzedaż Przejazd Nr. 24.
poleca meble, garderoby, szafy, łóżka, stoły, toalety, trumny i t.p.
Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące
Reperacja i odnowienia
Ceny bardzo niskie
Gwarancja kilkuletnia. Warunki b. niskie.

Dr. med. H. LUBICZ
UL. CEGIELNIANA 43, TEL. 141-32.
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową
Przyjmuje od godz. 8—1 i 5—8.

Dr. med. **Edward Reicher**
choroby skórne i weneryczne
POŁUDNIOWA 28
od 8—10 rano, 12—2 i 6—8w.,
w niedziele od 9—2 pp.

DOKTOR **WOŁKOWYSKI**
Cegielniana 25 tel. 126-87
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8 — 2 i od 5 — 9
W niedziele i święta od 9 do 1 w poł.

Dr. HELLER
Choroby skórne i weneryczne
UL. NAWROT Nr. 2, tel. 179-89
Przyjmuje do 10 rano i 4 — 8 wiecz.
w niedz. 11 — 2 po poł. Panie 4 — 5
dla niezamoż. CENY LECZNIC

Dr. **Jan Dobrowolski**
Chor. skórne i weneryczne
KAROLA 26.
Przyjmuje od 8—9, 12—1 i 6—8 w.

Ogłoszenia drobne

KURS FILET ręcznego 10 zł. Praca zapewniona. Wyuczam haftów ręcznych, maszynowe Toledo, aplikację wenecką robotę oraz Teneryfę (złote serwetki) Kaufmanowa, ul. Piotrkowska 18 w podw., I prawa oficyna I piętro.

ANTONI CIEŚLAK, ul. Zagajnikowa 59, zgubił legitymację zapomogową nr. 17780, wyd. w Łodzi

KUCHARKA z dobremi świadectwami potrzebna od 1 marca. Zgłaszać się ulica Przejazd 36, m. 1.

MIECZYSŁAW KIEŁBASIŃSKI ulica Wawelska 1, rocz. 1901, zgubił książeczkę wojskową wyd. przez P. K. U. Skierniewice.

MIESZKANIE słoneczne wraz z meblami tanio odstąpię. Wiadomość w sklepie, Odyńca 10.

SŁYNNY chiromant Lenorman przepowiada przeszłość, przyszłość i teraźniejszości. Udziela porad w różnych sprawach. Ceny b. niskie. Codzień od 10 rano do 8 wieczór. Pusta 9, m. 8, front

BOLESŁAW WAWRZEŃCZAK, Ruda, Szkolna 8 zgubił książeczkę wojskową wyd. przez P. K. U. Piotrków Tryb.

DETEKTORY najlepiej najtaniej do nabycia w firmie **Radio-Reicher** Łódź, Piotrkowska 142 tel. 115-57.

STANISŁAW SŁEBOCKI, ul. Pieprzowa 20, zgubił legitymację zapomogową nr. 49787, wydaną w Łodzi

NA SZOSIE Krośniewice — Łęczyca znaleziono koło samochodowe. Do odebrania za zwrotem kosztów Łódź, Andrzeja 44 u Zduńczyka.

ZOFJA BASZKIRÓWNA, uczenica II klasy gimnazjum im. Szczanieckiej, zgubiła matrykułę

WŁADYSŁAW GIEJNICH, ul. Gnieźnieńska 2, zgubił legitymację zapomogową nr. [illegible] książeczkę Kasy Chorych i metrykę ślubną, wyd. w Łodzi.

EDMUND ŁUKAWIECKI, ul. 6-go Sierpnia 56, zgubił książeczkę wojskową, wyd. w PKU Łódź.

ZGUBIONO kolczyk z dużym korallem pomiędzy Szkolną, Gdańską — 11-go Listopada. Łaskawy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem ul. Szkolna 16, m. 32. p. Skalska.

PRZYBŁĄKAŁA się suczka - wyżlica do polowania. Odebrać za zwrotem kosztów ul. Grabowa 18 (Bałuty) Józef Kujawa.

STANISŁAW DROŻDŻALSKI, ulica Piotrkowska 176, zgubił 21 lutego r. b. świadectwa pracy, wyd. z kilku fabryk za czyszczenie kotłów i dozwody sądowe, wyd. przez komornika, dowód osobisty i książeczkę wojskową, wyd. w Łodzi.

PRZYJMĘ dwóch panów na mieszkanie ul. Borysza 10, m. 9 (Zubardzka)

Afera matrymonjalna paryskiej kokoty.

Znajomość na dancingu.

Jak z Amsterdamu donoszą, pewien zamożny i ogólnie szanowany, ale naiwny stary kawaler w Hadze, ośmieszył się swą lekkomyślnością i to w całem mieście. Ośmieszony chce rzekomo emigrować aż

do Indyj holenderskich.

P. Heeven był stałym gościem pewnej kawiarni. Czytywał dzienniki i gapił się na kręcące się pary w dancingu. Sam nie tańczył bo miał lat przeszło 50 i zanadto wydatny brzuszek a poza tem dokuczał mu reumatyzm, czy inny ischias.— Pewnego popołudnia, za pośrednictwem młodego Belga zapoznał się

z elegancką Francuzką,

rzekomo siostrą żony nowego znajomego. Staruszek od pierwszej chwili rozgorzał miłosną żądzą tem bardziej, gdy się dowiedział, że urocza cudzoziemka jest bogatą wdową, która zachwycona jest Holandją i jej synami.

Przy pośrednictwie rzekomego szwagra przyszło do szybkiego porozumienia. Spisano nawet projekt intercyzy ślubnej dzięki której Holender stał się współwłaścicielem miljonowej fortuny przyszłej żony. Zazdroszczono mu więc powszechnie i mniej szczerze gratulowano. Nawet najserdeczniejsi przyjaciele.

Narzeczona uparła się, aby ślub odbył się w Leyden, nie w Hadze. Holender zgodził się, wynajął w Leydnie prowizoryczne mieszkanie i „wymieszkał" w niem prawem przepisany okres czasu. Ślub odbył się w ratuszu 12 b. m. Po ślubie orszak godowy

udał się do kawiarni.

Tu wypito sporo „Bolsów" na pomyślność nowożeńców. Podczas uczty panna młoda oddaliła się do hotelu dla przewiedzenia, jak powiedziała, swoich palet do mieszkania oblubieńca.

Oddaliła się

i nie wróciła,

choć tak stwierdzono, opuściła hotel z bagażami. Zaniepokojony oblubieniec zwrócił się o pomoc do policji i tu dowiedział się całej, zresztą nie bardzo przyjemnej, prawdy.

Prawnie mu poślubiona żona była

paryską kokotą.

Zagrożono jej jako „niewygodnej cudzoziemce" odstawieniem przymusowem do granicy holenderskiej. Przez poślubienie zaś prawne obywatela holenderskiego, zyskiwała obywatelstwo holenderskie i nie podlegała prawu o wysiedleniu.

Zbójcy z rupieciarni.

Burza w kinoteatrze.

Właściciel pewnego kina w mieście Bratislava, w Czechosłowacji, znajdował się w przededniu bankructwa.

Ratując się przed niem, zaczął myśleć o wprowadzeniu czegoś nowego, coby pociągnęło publiczność

do jego zakładu.

A ponieważ film dźwiękowy znajduje się wszędzie teraz na pierwszem miejscu, więc chwycił się tego środka, jak tonący brzytwy.

Aparaty projekcyjne do filmu dźwiękowego kosztują jednak cały majątek, wypożyczenie zaś filmu także wymaga olbrzymich sum, a w kieszeni właściciela kina były pustki.

Wpadł więc na oryginalny pomysł. Powiedział sobie, że z każdego filmu niemego można zrobić film dźwiękowy, byle tylko publiczność nie widziała muzykantów, którzy grają na całkiem zwykłych instrumentach.

Posadził więc ich kilku za ekranem, pożyczył sobie gdzieś elektryczne organki i wyszukawszy pomiędzy starym rupieciem film, na którym przedstawieni są ludzie grający i śpiewający, ogłosił jego wystawienie pod tytułem „Dwunastu zbójców nad Wołgą — film głosowy".

Skutek był zadziwiający.

Zaraz na pierwsze przedstawienie stawiły się takie tłumy, że znaczna ich część musiała odejść od kasy bez biletów. Ale wyświetlanie filmu zaczęło się od rozczarowania.

Przedewszystkiem w żaden sposób nie można się było w nim dopatrzeć jakichkolwiek rozbójników, a brzegi Wołgi były dziwnie podobne do brzegów Dunaju. Rozczarowanie zwiększyło się, kiedy przyszły ustępy głosowe. Skrzypek pociągający na filmie smyczkiem, dziwnym zbiegiem okoliczności wydobywał z swego instrumentu dźwięki trąby, które, co gorsza, trwały dalej, choć skrzypek skończył granie i ukłoniwszy się odszedł.

Zwolna prawda zaczęła świtać w głowach

rozczarowanej widowni.

A kiedy przekonano się dobitnie, że ich oszukano, kiedy poza zasłoną odkryto siedzących muzykantów, zaczęto krzyczeć „hańba", wyć, gwizdać i tupać nogami, a kiedy światło zagasło, wszyscy ruszyli do szturmu na kasę, żądając zwrotu pieniędzy za bilety.

Łódź nie jest brzydka,

chwali nasz gród p. Nora Ney.

Na ekranie i w loży.

Łódź, 27 lutego. — W dniu wczorajszym dyrekcja cenionego w naszem mieście kinoteatru „Casino" przygotowała publiczności nielada sensację.

Oto na premjerę jednego z najlepszych obrazów produkcji polskiej „Urody życia" podług St. Żeromskiego zaprosiła odtwórców głównych ról, a mianowicie p. Norę Ney i p. Adama Brodzisza, którym towarzyszyli „sprawcy" tego filmu, a więc w pierwszym rzędzie reżyser Juljusz Gardan, a następnie Seweryn Steinwurcel, który dokonał zdjęć i film ten opracował technicznie.

Mili goście na czele z dyr. Zagrodzińskim przybyli do „Casina" na długo przed premjerą, aby jak tłumaczyli, „pokazać się" przedstawicielom prasy.

Nie wiemy, ale zdaje nam się, że mocno pożałowali swego kroku...

Czy wyobrażacie sobie czytelnicy mały pokoik w kancelarji „Casina", gdzie „mili goście" — otoczeni tłumem dziennikarzy, zasypywani są ze wszystkich stron gradem pytań różnych kategoryj i treści, pytań bardziej i

mniej dyskretnych...

Doprawdy należy być Norą Ney, Brodziszem, Gardonem, Steinwurclem lub dyr. Zagrodzińskim — jednem słowem kimś, kto przyzwyczajony jest do tego rodzaju indagacyj, aby podołać temu bądź co bądź niezwykłemu zadaniu. — Maleńki, właściwy takim wypadkom rozgardjasz, ustąpił niebawem miejsca — spokojowi, pod znakiem którego potoczyły się już dalsze rozmowy.

Nie zgodzimy się bezwzględnie z tymi, którzy twierdzą, że artysta filmowy na scenie daleko odbiega od swego zachowania się, jakie

cechuje go w życiu.

Najlepszym tego dowodem była wczorajsza nasza rozmowa z p. Norą Ney i p. Brodziszem, którzy byli nam tak bliscy, jakbyśmy już nie po raz pierwszy ich widzieli.

A jednak osobiście po raz pierwszy przyszło nam się zetknąć z tymi artystami. Dotąd widzieliśmy ich tylko na filmie, a wrażenie po p. Brodziszu z obrazu „Z dnia na dzień" i p. Nory Ney z obrazu „Policmajster Tagejew — niczem nie zostało zastąpione.

— Łódź — mówi do nas p. Nora Ney — wcale nie jest

tak brzydka

jak to o niej opowiadają. Całkiem tu miło...

Odpowiedź dla nas zupełnie jasna, zwłaszcza, że dyrekcja chcąc gościom zaoszczędzić „przykrego widoku" — prosto z dworca auto skierowała pur główne ulice do Grand Hotelu. Dobrze zresztą uczyniła.

Poco ludzi zrażać i kompromitować się...

Artystka, otoczona rojem dziennikarzy, jest mało dostępna — dlatego też chętniej zbliżamy się do p. Brodzisza, który

siedzi nieco na uboczu.

I nawiązuje się rozmowa o polskiej produkcji filmowej.

— Widzi pan — mówi p. Brodzisz — ostatnio filmy polskie stanęły na dość wysokim poziomie, zwłaszcza te ostatnie.

— Czy ma pan również na myśli „Mascotę" i „925"? — wtrącamy.

— A no właśnie o tem chciałem mówić. Są, powiadam, filmy, które zabijają produkcję polskich filmów, a do tych zaliczyć należy powyżej wymienione obrazy,

a raczej „kryminały"

pozbawione najprymitywniejszych podstaw do nazwy filmu. Nic — jedno wielkie zero. O tych to filmach pewne odłamy prasy warszawskiej i prowincjonalnej ogłaszały recenzje, wychwalając pod niebiosa technikę i grę artystów. Łatwo zrozumieć rozczarowanie publiczności gdy po takiej recenzji ujrzała podobny film.

Przecież to straszny cios dla produkcji polskiej, która po tylu latach prób stanęła wreszcie na pewnym poziomie.

W tej chwili zbliża się do nas dyr. Zagrodziński.

— Słyszę, że panowie poruszacie największą bolączkę filmu polskiego.

— A tak... może p. dyrektor powie nam, skąd się te „kryminały" biorą?

— Widzi pan — odpowiada dyr. Zagrodziński — są ludzie, którzy na gwałt chcąc być artystami filmowymi, a mając przytem

dużo pieniędzy,

trafią zawsze na kogoś, kto

Nora Ney

w filmie „Uroda Życia".

twierdzi, że jest świetnym reżyserem, operatorem i może nakręcić film.

Ponieważ „debiutanci" („artyści i operatorzy") pojęcia nie mają o grze filmowej — następuje to, co można nietrudno przewidzieć... kryminały...

W tej chwili słychać dzwonek. Niebawem rozpocznie się seans, więc wszyscy schodzą na salę.

O entuzjazmie zgotowanym artystom przez publiczność nie trzeba mówić — bo wiemy jak Łódź witać potrafi ulubieńców..

Rozpoczyna się seans. Przed nami na taśmie filmowej przesuwają się kolejno fascynujące sceny, których bohaterami są oto tu, tuż przy nas siedzący p. Nora Ney i Adam Brodzisz.

Cóż za uczucie zawładnęło nimi w tej chwili, gdy sami oglądają się na ekranie?

„Urodę życia" nie można inaczej nazwać, jak pięknym triumfem filmu polskiego.

Po wielu mniej lub więcej nieudanych próbach dopiero do „Urody życia" można przykładać miarę prawdziwie europejską.

Scenarjusz opracowany pierwszorzędnie przez A. Sterna i reżysera Gardana, obsada dobrana bardzo trafnie, zdjęcia czyste, jasne, stojące na wysokim stopniu techniki, robione przez inż. Szteinwurcla, reżyserja pomysłowa i mądrze wyzyskująca walory aktorskie i tło sytuacyjne. Dzięki kierownictwu literackiemu S. Kończyca napisy dobre, logiczne, bez kinematograficznej frazeologji, montaż bez zarzutu — jednem słowem film

zupełnie pierwszorzędny.

Osobno i to silnie należy podkreślić zasługę artystów, stanowiących czołową obsadę dramatu, tem radośniej, że niema pośród nich ani jednej „gwiazdy" zagranicznej. Adam Brodzisz, młody „bohater", pobił na głowę wszystkich dotychczasowych „amantów" filmowych pięknymi warunkami, inteligentnym umiarem, wielką intuicją i męską skromnością. — Brodzisz, odtwarzający postać Piotra Rozłuckiego, wybił się na czoło polskich aktorów filmowych.

Nora Ney, wymarzony typ Tatjany Rosjanki, dała dowód, że nie t. zw. „piękność", lecz talent, siła wyrazu, ekspresja, konieczne są w filmie. Nora Ney jest artystką wysokiej klasy.— Jej gra jest tak piękna, że

brak słów uznania.

Stefan Jaracz gra epizod, ale jak! Kreacja! Bogusław Samborski daje postać starego generała, jak z portretu wyciętą. Cały film, jako dzieło artystyczne napełnia nas radosną nadzieją na przyszłość.

Podczas jednej ze scen, w których p. Norę Ney oglądamy z błyszczącą lufą rewolweru w ręku — wyrażamy wątpliwość co do tego, czy rewolwer choćby na ekranie, był bezpieczną zabawką w ręku kobiety...

Artystka śmieje się (nie na ekranie, gdzie twarz wyraża przerażenie, ale tu obok nas w loży).

— Z tym rewolwerem było dużo strachu. — Podczas zdjęć wiedziałam, że wystrzeli, uprzedzano mnie nawet, że głośno, ale mimo to tak się bardzo przestraszyłam, że z trudnością przyszłam do siebie.

Po skończonym spektaklu, który pozostawił wielkie i niezatarte wrażenie zarówno na publiczności, jak i na nas — miłych gości żegnano znów burzą oklasków. (Stf.).

PORADNIA WENEROLOGICZNA

Lekarzy-specjalistów

ZAWADZKA 1

Czynna od 8 rano do 9 wieczór od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz

w niedziele święta od 9—2 pp.

Leczenie chorób

WENERYCZNYCH, MOCZOPŁCIOWYCH i SKÓRNYCH

Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper.

Konsultacje z neurologiem i urologiem.

Gabinet światło-leczniczy.

Kosmetyka lekarska

Oddzielna poczekalnia dla kobiet

PORADA 3 zł.

ROMAN ROM. (37

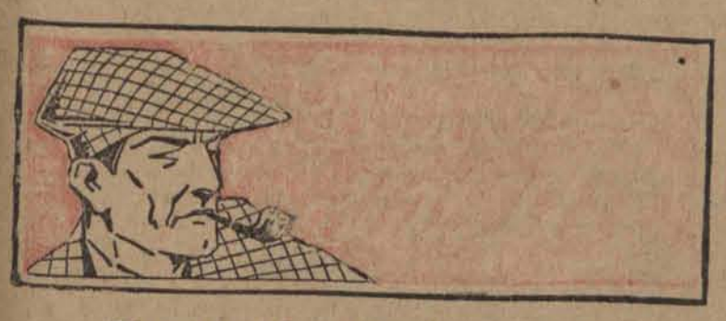

Powieść z życia Łodzi.

Żądza młodego życia, pęd krwi — jakże to wszystko pięknie brzmi. Kobiecie dzisiejszych czasów wypadałoby chwytać pierwszy uśmiech losu, aby jak najprędzej spełnić czare rozkoszy. Ja jednak tej trującej czary podawanej mi przez cierpliwego markiza nie wypiję. Dla mnie on jest tylko samcem bez serca i wzniosłych uczuć. Dowodzi tego fakt wyjazdu na spacer w dniu śmierci biednej markizy. Jego oczy wpatrzone we mnie są przesłonione mgłą rozpętanych zmysłów. Podnieca go tembardziej mój upór. Nie przywykł do tego aby kobieta ignorowała jego gorące prośby. Doszłam do przekonania, że najlepiej będzie opuścić pałac. Markiz widocznie przewidział mój zamiar, ponieważ zdwoił czujność. Jutro ostatecznie kończę pracę w bibljotece...

Piątek, 5 lipca.

Uciekłam... W przeddzień ucieczki byłam świadkiem ciekawej rozmowy między markizem a... „Ludwiczkiem", który się nagle zjawił w pałacu ku memu wielkiemu zdziwieniu. — Byłam wtedy w bibljotece, a niedomknięte drzwi pozwoliły mi podsłuchać całą rozmowę toczoną w przyległym pokoju. Podli!... Mówili o mnie. Zdziwiona dowiedziałam się, że kradzież klejnotów była uplanowana przez samego markiza, który następnie polecił „Ludwiczkowi" podrzucić część biżuterji w moim pokoju. — Markizowi przedewszystkiem chodziło o to aby mnie zrobić uległą. Postanowił tedy wystąpić wobec władz w roli mego obrońcy. — Aby mnie następnie nastraszyć i ostatecznie zmaltretować. Zaufany „Ludwiczek" wypełnił stricte polecenie donżuana. Gdyby oni wiedzieli, że podsłuchałam ich rozmowę... Wolałam jednak nie zdradzać się i oto uciekłam. Mieszkam obecnie u pewnej emerytki w cichej, zdala od zgiełku wielkomiejskiego położonej ulicy. — Nie sypiam, przeważnie po nocy, gdyż ciągle myślę o mglistej przyszłości.

Czwartek, 11 lipca.

Skandal. Dowiedziałam się z pism, iż sensacyjna kradzież klejnotów w pałacu markiza Maleteau powoli się wyjaśnia. O kradzież tę — jak donosił dziennik — podejrzana jest była lektorka zmarłej markizy **Lucy Czernowilska.** Odchodzę od zmysłów. Ten potwór rzucił na mnie podejrzenie. Straciłam głowę — co robić?

Poniedziałek, 15 lipca.

Przez kilka dni obawiałam się wyjść z domu. Przeszłam niewypowiedziane męki — całą gehenne, zanim zdecydowałam się uciec do Brukseli. Na dworcu wsiadałam do pociągu pod wrażeniem, iż lada chwila zjawi się policja i aresztuje mnie. Na szczęście podróż odbyłam bez przeszkód. W Brukseli nikogo nie znam. Oszczędności me topnieją z każdym dniem.— Na samą myśl o jutrze ogarnia mnie trwoga.

Środa, 29 lipca.

Mam jeszcze zaledwie kilka franków w torebce. Starałam się o posadę w kilku miejscach, odprawiono mnie jednak z kwitkiem. Grozi mi śmierć głodowa. Jutro wydaję resztę pieniędzy a potem? Od kilku dni śledzi mnie jakiś pan w starszym wieku. Coraz śmielej zaczyna mnie atakować. Dzisiaj nawet siadł na tej samej ławce, co ja w parku narodowym. Czułam, że nie spuszcza ze mnie oka. Dziwnie go się boję. Może to agent francuskiej policji śledczej?...

Sobota, 1 sierpnia.

Zemdlałam z głodu na tej samej ławce. Odzyskałam przytomność w samochodzie. Obok mnie siedział ów pan. Widząc na mej twarzy zaniepokojenie, powiedział miękkim niskim głosem:

— Proszę się nie obawiać. Nic złego panią nie czeka.

— Dokąd mnie pan wiezie? — zapytałam.

— Do mego domu — brzmiała odpowiedź.

Byłam tak osłabiona, że nie mogłam nawet sprzeciwić się temu.

Poniedziałek, 3 sierpnia.

Mój dobroczyńca nazywa się Emil Szturm. Jest kapitalistą. Tak mi przynajmniej powiedział. Już w pierwszym dniu mego pobytu w jego mieszkaniu sprowadził aż dwóch doktorów, którzy zgodnie orzekli, że jestem ofiarą głodu.

— Niech ją pan tylko dobrze odżywia, a wróci do pełnego zdrowia — powiedzieli na odchodnem. Pan Emil Szturm opiekuje się mną jak rodzony ojciec. Jest moim ziomkiem i pochodzi podobno z miasta Łodzi. Przyznał się otwarcie, że nie mógł patrzeć spokojnie na moje cierpienia a obowiązkiem każdego Polaka jest pośpieszyć mi z pomocą na obczyźnie. Podczas rozmów uderzyło mnie, że chociaż pan Szturm jest kapitalistą, jednakowoż ma przekonania skrajnie socjalistyczne. Obiecał również, że jak tylko wyzdrowieję, da mi intratną posadę w pewnem biurze. Jest bardzo taktowny i nigdy do mego pokoju nie wchodzi bez pukania. Do posług zgodził mi specjalnie starszą kobietę — Małgorzatę Lumier. Dobra kobiecinka, tylko gadatliwa. Powoli wraca mi humor. Są jeszcze dobre serca na świecie. — Obym się tylko nie zawiodła...

Wtorek, 11 sierpnia.

Dziś po raz pierwszy wstałam o własnych siłach z łóżka. Małgorzata Lumier ogromnie się ucieszyła tym postępem organizmu. Ażebym się nie nudziła wystawiła fotel na balkon, skąd roztacza się rozległy widok na jeden z najpiękniejszych placów Brukseli.

Świeże powietrze podziałało tak na mnie, że wykwitły mi zdrowe rumieńce na policzkach. Długo poprzez balustradę spoglądałem na ulice pełne przechodniów. Belgijczycy to ruchliwy naród. Wszędzie ich jest pełno. Gdy powróciłam z balkonu do pokoju, Małgorzata przygotowała mi drugie śniadanie. Ziadłam z apetytem ogromną porcję doskonałego chleba. Widzę, że mi apetyt dopisuje. Pana Szturma nie widziałam cały dzień. Jest podobno szalenie zajęty.

Czwartek, 13 sierpnia.

Poznałam dzisiaj przystojną kobietę. Włosy ma czarne jak kruk. Podczas prezentacji obrzuciła mnie badawczem spojrzeniem. Gadatliwa Małgorzata Lumier po jej wyjściu puściła w ruch język.

— Żeby pani wiedziała, kto to jest — zaczęła. — Ho, ho, to jest wielka pani. Nazywa się Zieleńska. Jest przyjaciółką pana Szturma. Taki w niej zakochany, że poza nią świata nie widzi.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Warszawski komitet rozbudowy opracowuje memorjał, w którym wskaże jakie fundusze potrzebne są komitetowi, aby rozwinąć z początkiem sezonu budowlanego należytą akcję budowy. Komitet rozbudowy posiada zaległości w postaci zatwierdzonych wniosków, które jednak przez Bank Gospodarstwa Krajowego nie były zrealizowane, a wobec czego budownictwo prywatne, szczególnie spółdzielnie mieszkaniowe, uległo nagłej przerwie. Poza tem istnieją wnioski, dotyczące budownictwa mieszkaniowego, które nie mogły być zrealizowane wskutek tego, że obliczenia kosztów kubatury budowlanej były ujęte nierealnie. Braki kredytowe wynoszą od 40 do 50 miljonów zł. Gdyby się udało znaleźć takie pokrycie w formie kredytu długoterminowego, ruch prywatny budowlany rozpoczęłby się na wiosnę w całej pełni.

• • •

Znamienny materjał o działalności kobiecych misyj dworcowych zawiera styczniowe sprawozdanie tej instytucji. Ogółem udzielono w Warszawie pomocy 620 dziewczętom. Z pośród nich 225 przybyło do Warszawy w poszukiwaniu pracy, reszta zatrzymała się przejazdem. Tylko 14 dziewcząt miało zapewnione noclegi w Warszawie, dla innych — a były to z reguły dziewczęta ubogie — trzeba było noclegi wyszukać. W wielu wypadkach dziewczęta przyjechały do Warszawy okradzione w drodze z pieniędzy. Zanotowano pomyślny objaw: wieść o misjach dworcowych dotarła już widać, nawet do odległych zakątków wiejskich, gdyż coraz więcej dziewcząt przychodzi wprost do misji bez wyszukiwania ich przez funkcjonariuszki tej instytucji opiekuńczej.

• • •

W eksperymentalnym teatrze Nowym znajduje się w próbach pod kierunkiem Janusza Warneckiego „Romeo i Julja" Karolinny Iwaszkiewicza z Janiną Smosarską i Warneckim w rolach głównych. Następnie wystawiona będzie głośna sztuka zagraniczna Mazaud'a p. t. „Dardanele" w reżyserji p. Radulskiego.

• • •

Pomnik Kraszewskiego ma być wzniesiony kosztem jednej z firm wydawniczych, która dała inicjatywę do tego dzieła. Według obliczeń wydziału technicznego braknie jednak do urzeczywistnienia tego zamiaru 36 tys. zł. Wobec tego wydział techniczny wystąpił do magistratu z wnioskiem o przyznanie tej kwoty. Po jej wyasygnowaniu natychmiast rozpocznie się wykonywanie modelu, a następnie odlewu, według rzeźby prof. Żurakowskiego. Roboty te potrwają półtora roku, tak, że odsłonięcie pomnika nastąpiłoby w czerwcu 1931 r. Pomnik Kraszewskiego wzniesiony będzie na skwerze pl. Trzech Krzyży, wprost gimnazjum im. Królowej Jadwigi.

Złodzieje u pastora.

Kradzież rewolweru z nabojami.

Z Grudziądza donoszą:

Wczoraj w nocy włamali się nieznani sprawcy zapomocą wybicia szyby w oknie do mieszkania pastora ewangelickiego Wilhelma Roehrichta, zamieszkałego w Mokrem, pow. Grudziądz i skradli jeden browning z 25 nabojami, aparat fotograficzny w czarnym skórzanym futerale, 2 skórzane teczki na akta, zegarek ścienny, ponadto paszport, wystawiony na nazwisko poszkodowanego oraz 6 różnych pieczęci gminy ewangelickiej Mokre. Wartość skradzionych przedmiotów oblicza poszkodowany na ogólną sumę 500 zł.

—x—

Rozprucie kasy ogniotrwałej

w urzędzie gminy Kranisk.

Łódź, 27. 2. — Po nieudanem włamaniu do lokalu Urzędu gminy Łaznów, w powiecie brzezińskim, kasiarze złożyli „wizytę" ubiegłej nocy

Urzędowi gminy Kramsk,

pod Koninem.

Kasiarze dostali się tam mianowicie przy pomocy podrobionego klucza i rozpruwszy kasę ogniotrwałą, zrabowali z niej 60 złotych w gotówce, 2 akcje Banku Polskiego, 3 obligacje 100-złotowe i 4 — 10-złotowej pożyczki konwersyjnej z roku 1924 oraz na kilkadziesiąt złotych znaczków pocztowych i stemplowych.

Po dokonanym rabunku

kasiarze zbiegli

niespostrzeżeni przez nikogo.

Włamanie zauważono rano i zaalarmowano policję, która w rezultacie przeprowadzonej obławy, aresztowała trzech osobników, silnie poszlakowanych o dokonanie włamania. Dalsze poszukiwania trwają. Zachodzi podejrzenie, iż w Łaznowie, jak i w Kramsku włamania dokonała jedna i ta sama trójka kasiarzy.

—xx—

KRATECZKI.

Bułki z niespodziankami.

Obiad Grzybka.

Swego czasu sprzedawano na ulicach „bomby szczęścia". Okazuje się więc, że nawet bomby mogą ludziom przynieść szczęście, co potwierdza zresztą historja Niemiec, gdzie niedawno rzucano szereg bomb w rozmaitych miastach, również chyba dlatego tylko, że rzucający sądzili, że te bomby przyniosą im szczęście. W Łodzi, jako to w Łodzi, wszystkiem się handluje, więc bomb nie rzucano, a tylko je sprzedawano. Taka bomba zawierać miała jakąś niespodziankę, gdyż łodzianie lubują się w niespodziankach.

Niespodzianki bywają rozmaite. Czyż nie jest np. niespodzianką, gdy chory po operacji ślepej kiszki nagle czuje, że w brzuszku wędruje mu zapomniana przez chirurga papierośnica, czyż nie jest niespodzianką, gdy przyjaciel, któremuście grzecznościowo podżyrowali weksel, wykupi go w terminie? Ale to już jest niespodzianka z dziedziny fantazji.

GRZYBEK PRACUJE.

Niespodzianka spotkała również Józefa Grzybka. Grzybek wyrósł w Łodzi, która chociaż nie jest lasem, jednakże okazała się dla Grzybka doskonałym gruntem, Grzybek bowiem rozwijał się wspaniale, siłę ma wielką, zdrowie również, tylko nie umie poznać się na wesołych niespodziankach.

Latem 1929 roku Grzybek pracował przy nieszczęsnych łódzkich brukach. Rozbijał mianowicie w pocie czoła kamienie przy ulicy Południowej. Pracował mimo upału chętnie i z zapałem i od 8 rano do 12 w południe nałupał spory stos kamyczków, które następnie układano w bruk, aby łodzianom mile łamało się ręce i nogi.

Był to dzień 26 sierpnia, gdy Grzybek o godzinie 12 postanowił zjeść uczciwie zapracowany obiad. Grzybek zastanawiał się czy ma ten obiad zjeść w Tivoli czy w Malinowej Sali i po namyśle powędrował do najbliższej wędliniarni, gdzie kupił ćwierć kilo kaszanki.

BUŁKI MAŁKI.

Kaszanką człek się nie naje, postanowił więc Grzybek dokupić do niej bułek. W tym celu udał się do sklepu Małki Szwarcworm przy ulicy Południowej i kupił cztery buły po 10 groszy sztuka.

Grzybek zaczął jeść. Przyjemnie było patrzeć, jak je Grzybek, ma bowiem chłop apetyt i wsuwał aż miło, gdy w pewnej chwili skrzywił się niemiłosiernie. Grzybek odjął bułkę od zgłodniałych ust i zaczął badać jej wnętrze, jak się okazało, pełne niespodzianek.

Hm. Kobieta, która mi sprzedała bułki jest brunetką — beknął Grzybek — a w bułce mam duży pęk blond włosów. Albo więc to nie są jej włosy, albo też zdążyła je sobie przefarbować.

Grzybek był już zaciekawiony niespodziankami Małkowych bułek i nadgryzł następną. W tej znalazł już coś więcej, nie same tylko włosy. Pęczek blond włosów znajdował się w towarzystwie jedwabnej wstążki.

Ale cóż potrafi niewdzięczność ludzka! Zamiast schować wstążkę do kieszeni, a włosy na sercu, Grzybek poleciał do komisarjatu i okazał tam swoje niespodzianki.

Na skutek tej wizyty Małka stanęła wczoraj przed Sądem Grodzkim i do winy nie przyznała się, wywodząc bardzo słusznie, że to nie ona przecież pieczе bułki, tylko jej czeladnik, jakże więc ją można za to winić?

Sędzia Bourdo skazał Małkę Szwarcworm na 50 złotych grzywny lub 7 dni aresztu.

I rób tu człeku bliźnim miłe niespodzianki. Nawet wstążek już nie chcą. Może im dolarówki kłaść do bułek?

Jerzy Krzecki.

—xx—

Z siekierą i nożem

na posterunkowego.

Z Chodzieży donoszą:

W Sądzie Okręgowym w Poznaniu na ławie oskarżonych zasiadła rodzina Stefaniaków z wioski Nowe Budy pod Chodzieżą.

Tło sprawy jest następujące: W sierpniu ub. roku przybył do Stefaniaków st. posterunkowy Drabacz, by doprowadzić Stefaniakową na posterunek

celem przesłuchania.

Ale cała rodzina Stefaniaków oparła się stanowczo. Mąż groził siekierą, matka chwyciła posterunkowego za gardło, wreszcie syn ugodził Drabacza nożem w rękę. Dopiero na widok rewolweru cała awanturnicza rodzina rozpierzchła się w popłochu i dopiero z pomocą drugiego posterunkowego zdołał Drabacz odprowadzić uparta Stefaniakową na przesłuch.

W wyniku sprawy sądowej Stefanikowa została skazana na 6 miesięcy więzienia, synek na 5 miesięcy więzienia, reszta „rodzinki" z wyjątkiem ojca — na 3 miesiące.

—xx—

Mieszkanka Łodzi

ograbiła z dolarów lwowiankę.

Ze Lwowa donoszą:

Dnia 16 stycznia bawiła w Miejskiej Kasie Oszczędności p. Paulina Wierzejska. W pewnej chwili zauważyła brak w torebce kwoty 17 dolarów, a równocześnie spostrzegła, że jakaś kobieta, która przy niej stała, szybko się oddala. Pobiegła więc z nią i w sieniach obok windy zauważyła, że kobieta wyrzuciła z kieszeni 15 dolarów. P. Wierzejska przytrzymała ją. W kieszeni znaleziono dalsze 2 dolary. Przytrzymaną okazała się

Freindla Minkinów,

licząca lat 44, dwukrotnie karana, mieszkanka Łodzi, która przybyła do Lwowa na gościnne występy. Wczoraj stanęła ona przed sądem i została zasądzona na miesiąc więzienia.

—x—

Warszawa—Koluszki—Łódź.

Trasa operacyjna rzezimieszka.

Z Warszawy donoszą:

Patrol wywiadowców pow. urzędu śledczego zatrzymał w Wawrze jakiegoś mężczyznę

o niezwykłej tuszy.

W czasie rewizji stwierdzono, że zatrzymany miał pod swoją jesionką piękne karakułowe palto damskie.

— Skąd pan to ma?

— Znalazłem koło toru — tłumaczył się zapytany.

Naturalnie nikt temu nie wierzył i poczęto sprawdzać. Okazało się, iż tego samego dnia dokonano rabunku w pociągu Warszawa — Katowice, pomiędzy stacjami Celestynów — Otwock. Jakiś opryszek zrabował palto karakułowe p. Marji Mendelsohn.

W czasie konfrontacji pani M. poznała złodzieja. Mimo to wypierał się on w dalszym ciągu kradzieży.

Złodzieja, Felksa Bogusa (Radzymińska 5) zatrzymano. Później zatrzymano drugiego złodzieja kolejowego, Stanisława Chałatkiewicza. Okazało się, że mieli oni obaj podzielone tereny działania i nie wchodzili sobie w drogę.

Chałatkiewicz operował mianowicie na linjach Warszawa—Gdańsk i Warszawa—Lwów. Bogus zaś na linjach

Warszawa — Łódź, Warszawa — Koluszki.

Bogus jest z zawodu stolarzem. Pochodzi on z zamożnej rodziny. Rodzice jego mają koło Mińska Mazowieckiego 100-morgowe gospodarstwo. On sam ożenił się przed trzema miesiącami z pewną wdową, która nic nie wiedziała o kryminalnej przeszłości męża.

Bogus swoje częste wyjazdy motywował robotami stolarskiemi na prowincji. Był on już karany niejednokrotnie.

Popierai Czerwony Krzyż!

Gorące kapelusze.

Dziwne wynalazki.

Z Warszawy donoszą:

Do wydziału patentowego zgłosił niejaki Konstanty Jawornicki z Mławy wynalazek, polegający na małej syrence z konstrukcją oświetleniową dla przewodniczących zebrań. Ma to służyć zamiast dzwonka, który jest przestarzałym sposobem przywoływanie do porządku. Za naciśnięciem guzika zapala się

czerwone światełko,

a gdy to nie pomaga, naciska się drugi guzik i zaczyna „wyć" syrenka.

Inny wynalazca p. Herman Rutsch z Wejherowa na Pomorzu wykombinował „ogrzewany „melonik". W zwykłym kapeluszu — „meloniku" umieszczona jest bateryjka z opornicą w izolacji azbestowej.

Za naciśnięciem guziczka — aparat działa, ogrzewając wnętrze kapelusza.

Dodatkowa komisja poborowa

Jutro, dnia 28 b. m., od godz. 9-ej rano w lokalu przy ulicy Pomorskie 18 rozpoczyna urzędowanie dodatkowa komisja poborowa dla poborowych rocznika 1908 i starszych, którzy dotychczas nie stawali przed komisją poborową i nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej.

Na komisje winni się stawić zamieszkali na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 komisarjatów policji państwowej o ile otrzymali wezwanie ze starostwa grodzkiego.

JACQUES CONSTATN.

Bezinteresowna miłość.

—x—

Jest słabostką ludzkiej natury, że nie potrafimy się zadowolić rzeczami względnemi, a we wszystkiem żądamy absolutu.

Jacques Pestour mógł być czuć się najszczęśliwszym z ludzi, gdyby od przygodnych kochanek swoich żądał jedynie uległości, dobrego humoru, a najwyżej wierności.

Niestety, pragnął być kochanym dla samego siebie.

Po ojcu swoim, bogatym przemysłowcu, odziedziczył imponującą ilość miljonów. Był człowiekiem bardzo przystojnym, stąd bogactwo jego, które dodawało mu uroku, było mu przykre. — Rozczarowany życiowo, chory na neurastenię, uważał majątek swój za kulę u nogi i wzdychał za sielankowem szczęściem ludzi niezamożnych, nie myśląc pomimo wszystko o łatwem rozstrzygnięciu swojej rozterki duchowej prostem zrzeczeniem się swoich miljonów.

Każda kobieta stawała się dla niego obojętna, a nawet wstrętna, z chwilą, gdy zdradzała zamiar przyjęcia jego względów.

— Jeszcze jedna więcej, której chodzi o moje pieniądze! — myślał w podobnych wypadkach z pogardą i marzył o przebraniu się za robotnika, nawet za włóczęgę, aby w tem przebraniu pozyskać bezinteresowną miłość jakiej pięknej dziewczyny.

Miał spotkać tego białego kruka zupełnie przypadkowo w sercu Paryża, w skromnej kawiarni przy ulicy Caumartin.

Dnia tego szedł piechotą, ponieważ wspaniały samochód jego był w naprawie.

Wychodził od Zadiga, sławnego reżysera filmowego, który zainteresował go scenarjuszem nowego filmu dźwiękowego. Niebo zachmurzyło się nagle i spadła ulewa. Jacques schronił się od deszczu do najbliższego baru i kazał sobie podać filiżankę czarnej kawy. Goście kawiarni grali w karty i zaciągali się dymem cygar, a choć było bliżej obiadu niż śniadania, niektórzy z nich byli jeszcze w pyjamie i pantoflach.

Wśród obecnych znajdowały się tylko dwie kobiety. Jedna z nich miała klasyczny typ prostytutki, druga, sama jedna przy swoim stoliku, przeglądała dzienniki. Gdy uniosła głowę, Jacques doznał olśnienia, dostrzegając pod skromnym, czarnym kapeluszem filcowym najpiękniejszy buziak, jaki wymarzyć było można.

Proszę sobie wyobrazić jasną cerę blondynki, bez szminki i różu, śliczny nosek, usta o ząbkach z pereł i bródkę z dołeczkiem, jak u dziecka. Szyja zaś była trochę długa, jaką mieć powinna kobieta rasowa i klasyczna, jak u starożytnych posągów. A cóż powiedzieć o oczach?... Gdy zwróciła ich ciemne wejrzenie na niego, Jacques poczuł obezwładniającą go słodycz uczucia.

Deszcz przestał padać. Czarne wody rynsztoków płynęły ku kratom kanałów. Młoda kobieta powstała z miejsca i pożegnawszy właściciela baru słowami: „do widzenia, Prosperze" i uśmiechnęła się i kiwnęła przyjaźnie głową w stronę reszty osób.

Jacques załatwił swój rachunek i poszedł za nią. Pięć minut później dowiedział się, że ma do czynienia z Romaną Godard, mieszkającą w pokojach meblowanych przy ulicy de l'Arcade.

Młody miljoner nie gustował w kobietach tego gatunku, lecz Romana była tak piękna i młoda, że skwapliwie zjawił się na schadzkę, jaką mu naznaczyła.

Na tem powinna była ograniczyć się znajomość, gdyby Jacques'a nie trapiła natrętna myśl, że musi być kochany dla samego siebie. Kierując się tą myślą, zachował zupełne milczenie co do swojej osoby.

Gdy Romana zapytała go o rodzaj zajęcia, odpowiedział jej, że szuka posady.

Roześmiała się na tę odpowiedź.

— Domyśliłam się tego, — rzekła.

A po namyśle dodała:

— Posłuchaj, mój drogi, w tej chwili jestem sama. Podobasz mi się, a jestem kobietą poważną. Przy mnie nie zbraknie ci niczego.

Propozycja ta wysoce zabawiła Jacques'a. Tegoż wieczora jadł z nią obiad w winiarni dzielnicy.

W chwili regulowania rachunku wsunęła mu do ręki banknot pięciusetfrankowy. Zawahał się lecz stosownie do roli, którą przyjął na siebie, chłodno wsunął pieniądze do kieszeni.

Odtąd zaczęło się dla Jacques'a życie dziwne i szczęśliwe. Zmuszony był ulegać kaprysom Romany. Przed obiadem czekać na nią musiał w kawiarni na Polach Elizejskich, gdzie znała wszystkich, poczynając od zarządzającego, a kończąc na kelnerach i gościach.

Nocami czekał na nią w piwiarni na placu Blanche, gdzie inni młodzi ludzie o przesadnie wypielęgnowanych rękach grali w nieskończenie długie partje pokera. W międzyczasie obsypywała go pieniędzmi, czułemi mianami i niewyczerpaną sentymentalnością.

Szczęściu Romany brakowało jednej rzeczy. Pragnęła, by kochanek jej zamieszkał z nią razem. Opierał się jej, woląc pozostać w mieszkaniu, które wynajął pod przybranem nazwiskiem w dzielnicy de l'Etoile.

Pewnej niedzieli zabrał Romanę na przejażdżkę samochodem, który wrócił z naprawy. A ponieważ zdziwiło to młodą kobietę, wytłumaczył jej, że auto nie należało do niego. Była to „kombinacja" z kolegą.

— Rozumiem, — wykrzyknęła Romana radośnie. — Widzę że byłeś ostrożny: zamalowałeś numer.

Zarumienił się ze wstydu, pojmując aluzję kochanki.

Sądziła, że jest członkiem jakiej bandy przestępców. Wiedział zresztą — nie bez obawy, — o ryzykowności całej tej przygody.

— Jego „konkieta" była tak piękną osobą, że budziła uwagę w specjalnem środowisku, w jakiem żyli. Zarzucano mu pogardę dla towarzyszy, zbyteczną dumę, lecz nie śmiano napadać na niego otwarcie, zwłaszcza, że z okazji jarmarcznej uroczystości na Montmartre uzewnętrznił niesłychaną zręczność w obchodzeniu się z bronią.

Jacques odkładał pieniądze, które narzucała mu Romana. Próbował zbudzić w niej uczucia moralne, bardziej normalne pojęcie o stosunkach społecznych i miał zamiar zwrócić jej odłożone pieniądze, a jednocześnie ofiarować jej sumę dostateczną, by mogła żyć uczciwie.

Pewnego wieczora, gdy wracał do niej po krótkiej nieobecności, zatrzymał go młody człowiek, którego znał z widzenia.

— Czego pan sobie życzy?

— Idę do mojej przyjaciółki.

Lecz ta już pojawiła się we własnej osobie.

— Ach! więc jesteś nędzniku. Oszukałeś mnie niegodnie i pogardzam tobą. Oddaj mi, coś mi ukradł, pociły burżuju!

— Sądzę, — rzekł grzecznie muskularny mężczyzna, — że nie odmówi pan życzenia pani?

Jacques, zdumiony, powstrzymał się od odpowiedzi i chciał się usunąć. Lecz na niższem piętrze dało się słyszeć trzaskanie drzwiami i trzej młodzi ludzie o postawie podobnej do jego rozmówcy zagrodzili mu drogę.

— Czego chcecie ode mnie? — zapytał Jacques.

Z ogromną grzecznością przemówił znowu jego rozmówca:

— Wyjaśnienie jest istotnie konieczne. Dowiedzieliśmy się z p. Romaną, że jest pan panem Jacquesem Pestour, miljonowym przemysłowcem. Przyjaciółka moja źle umieściła swoje uczucia i czuje się z tego powodu dotknięta. Żywi nadzieję, że wypłaci jej pan odpowiednie odszkodowanie.

— Niech i tak będzie. Ile?

— Bagatelka dla pana: pięćset tysiączków. Ma pan przy sobie książeczkę czekową? Niech pan wystawi czek na pół miljona na imię Romany. I zechce pan zatelefonować do swego banku dla uniknięcia wszelkich trudności. Ci panowie dotrzymają panu towarzystwa do naszego powrotu.

Jeden z nich od niechcenia bawił się rewolwerem, a drugi czyścił paznogcie sztyletem katalońskim.

Dwie godziny później Jacques mógł się wreszcie oddalić, spuściwszy oczy pod ironicznemi spojrzeniami „rycerzy" Romany.

Tłum. L. M.

—x—

SPORT

Szczęśliwe losowanie.

Dalsze rozarywki koszykowe o puhar.

Jak ogólnie przypuszczano, do półfinału zawodów koszykowych o punar zakwalifikowały się m. in. zespoły ŁKS, Poznań skiego i Triumfu.

Wskutek szczęśliwego losowania przypadkowo znalazł się również i TUR, który choć zasłużenie

pobił swych przeciwników,

jednak od takiego np. ŁTSG jest gorszym zespołem.

ŁKS-owi i Triumfowi, choć wylosowali one na pierwszy rzut oka słabych przeciwników — z trudem przypadły im wygrane Jak widać forma tych drugich nie jest nadzwyczajna.

„Poznański", choć wylosował ciężkie spotkania — nie zawiódł pokładanych w nim nadziei.

Jak już donosiliśmy w nadchodzącą sobotę w sali ŁTSG odbędą się półfinałowe spotkania z udziałem wyżej omawianych czterech zespołów

Kalendarzyk rozgrywek został już całkowicie ustalony przed zawodami Podajemy więc do wiadomości nieświadomym, że w sobotę Poznańsk. walczy z Triumfem, zaś ŁKS z TUR-em

Zwycięstwo zespołu fabrycznego nad przeciwnikiem nie podlega żadnej dyskusji, jeśli ten ostatni nie zagra lepiej jak z Kadimahem. Poznański znajduje się w pełnej formie i treningu. Mając za sobą ostatnio same wygrane — sądzimy, że i w następnem spotkaniu pokona Triumf.

TUR wystąpi bez najlepszego swego zawodnika Kaczmarka, który wyjechał z Łodzi, powołany do służby wojskowej. ŁKS będzie miał przeto

ułatwione zadanie

pobicia drużyny robotniczej, bowiem ta ostatnia nie rozporządza dobrym narybkiem.

Że opór znów ze strony TUR-owców będzie wielki — nie ulega wątpliwości.

ŁKS musi od początkowego gwizdka arbitra walczyć o każdy kosz, o każdą piłkę, bowiem im bliżej końca zawodów — tem zdobywanie koszy będzie bardziej wątpliwe.

Oba spotkania zapowiadają się b. interesująco Oczywiście, że niespodzianki w postaci klęski faworytów ŁKS-u i Poznańskiego

są możliwe.

Któż może przeczyć, że np. T U. R nie stanie się zdobywcą puharu?!

Podług zdobytych punktów Poznański kroczy na przedzie, za nim podążają Triumf oraz ŁKS. i TUR (równa ilość).

Najmniej utraconych punktów posiada Triumf, dalej TUR, Poznański i ŁKS.

Ogólna tabelka półfinalistów przedstawia się, jak niżej:

		Stos	pkt.
1.	Triumf	58:14	
2	TUR	55:27	
3.	Poznański	62:35	
4.	ŁKS	55:38	

MECZ HOKEJOWY

na boisku Ł. K. S.

Dziś o godz. 3.45 na boisku ŁKS. odbędzie się mecz hokejowy pomiędzy drużynami gimnazjum Starkiewicza a Łódzkim Klubem Sportowym.

Piłka siatkowa.

Na bliższe spotkania.

W dniu 27-ym lutego r. b. o godz. 18-ej m. 30 w sali K. P. Zjednoczone przy ul. Przędzalnianej Nr 68 (dojazd tramwajami 10 16 4 i 17) odbędą się spotkania w piłkę siatkową.

Żeńskie HKS. — K. P Zjednoczone żeńskie HKS. — ŁKS. męskie HKS. — K. P. Zjednoczone.

Cztery rodzaje trenerów sportowych.

Instrukcja Państwowego Urzędu W. F.

Państwowy Urząd W F. wydał obecnie instrukcję, regulującą sprawę trenerów i nauczycieli wychowania fizycznego.— Instrukcja ta rozróżnia czterv

rodzaje instruktorów,

a mianowicie: 1) przedowniki mający prawo instruowania pod kierunkiem instruktorów; 2) instruktor — mający prawo instruowania samodzielnego; 3) dyplomowany instruktor — mogący prowadzić kursy instruktorskie: 4) instruktor główny, mogący kierować całością wyszkolenia fizycznego.

Wczoraj wyjechała reprezentacja Polski

na mecz z Czechosłowacją.

Wczoraj wieczorem wyjechała z Katowic do Pragi czeskiej bokserska reprezentacja Polski, udająca się na mecz międzypaństwowy z Czechosłowacją. — Związek czesk. ustalił już skład swej reprezentacji wobec czego w poszczególnych wagach odbędą się spotkania następujące:

Waga musza: Forlański (P) — Skramocky (Cz).

Waga kogucia: Stepniak (P) — Dvorek (Cz).

Waga piórkowa: Górny (P) — Krob (Cz).

Waga lekka: Seweryniak (P) — Jirak (Cz).

Waga półśrednia: Arski (P) — Pytlik (Cz).

Waga średnia: Majchrzyck (P) — Poetsch (Cz).

Waga półciężka: Wiśniewski (P) — Lindmer (Cz).

Waga ciężka: Stibbe (P) — Arndt (Cz).

Prawie wszyscy pięściarze czescy

pochodzą z Pragi,

wyjątek stanowi Lindmer z Morawskiej Ostrawy W stosunku do roku zeszłego kiedy zwyciężyliśmy 12:4 reprezentacja czeska uległa pewnemu osłabieniu z powodu przejścia Nekolnego wicemistrza olimpijskiego do obozu zawodowców, zato jednak ogólny poziom boksu czeskiego podniósł się dość znacznie dzięki ciągłym walkom z bokserami zagranicznymi.

Mecz bokserski Polska—Czechosłowacja odbędzie się w piątek wieczorem w Pradze.

Pomoc dla bezrobotnych.

Wypłata zapomogi za luty i rozdawnictwo talonów opałowych.

Magistrat m. Łodzi podaje do wiadomości osób zainteresowanych że od 26 lutego r. b. rozpoczęła się wypłata zapomogi zimowej z funduszów państwowych za miesiąc luty 1930 roku oraz rozdawnictwo talonów opałowych dla bezrobotnych, posiadających rodzinę na utrzymaniu którzy zostali uprawnieni do zapomogi pieniężnej a dotychczas talonów opałowych nie otrzymali.

Samotni prawa do pomocy opałowej prowadzonej z funduszów miejskich — nie mają.

Wysokość racji opału wynosi dla posiadających mała rodzinę — 4 ctn dla posiadających dużą rodzinę —

8 ctn. węgla.

Wypłata zapomogi i rozdawnictwo talonów opałowych odbywa się w lokalu urzędu zasiłkowego dla bezrobotnych, zarejestrowanych w I oddziale PUPP przy ul Piotrkowskiej 212 dla bezrobotnych zarejestrowanych w II oddziale P U P. P. — przy ul. Piotrkowskiej nr. 273 w godzinach od 9 do 14. według następującego porządku:

Czwartek, dnia 27 lutego 1930 r. litery: G. H. I. J.

Piątek, dnia 28 lutego 1930 r. litery: K. L. Ł.

Sobota, dnia 1 marca 1930 r. litery: M. N. O.

Poniedziałek, dnia 3 marca 1930 r. litery: P. R. S.

Wtorek dnia 4 marca 1930 r. litery: T. U. W. Z. Ż.

Z otrzymanym talonem węglowym może się zgłosić bezrobotny do jednego z następujących składów opałowych:

1) skład opałowy przy ulicy Przędzalnianej róg Fabrycznej

2) miejski skład opałowy przy ul Węglowej nr. 3.

Bezrobotny, zgłaszający się po zapomogę zimową i talon opałowy jak również po odbiór węgla ze składu opałowego, powinien okazać:

1) dowód osobisty, względnie inne urzędowe zaświadczenie tożsamości oraz

2) legitymację PUPP.

—xx—

Radjo-kącik

Warszawa, piątek 1411,7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.10 Muzyka gramof.
13.10 Komunikat meteorol.
13.20—15.00 Przerwa.
15.00 Komunikat gospodarczy.
15.20 Przegląd wydawnictw perjodycznych.
15.45 „Z życia polskich zespołów śpiewaczych".
16.15—17.15 Muzyka gramof.
17.15 „Nowoczesny system nauczania".
17.45 Koncert orkiestry banjolistów.
18.45 Rozmaitości.
19.10 Giełda rolnicza.
19.25—19.40 Płyty gramof.
19.40—19.50 Komunikaty PAT.
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00 Program na dzień nast.
20.05 Pogadanka muzyczna.
20.15 Koncert symfoniczny. W przerwie i po koncercie komunikaty, oraz retransmisje ze stacyj zagranicznych.

Katowice, piątek 408,7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.00 Koncert gramof.
13.00—16.00 Przerwa.
16.00—16.20 Komunikaty.
16.20—17.15 Koncert gramof.
17.15—17.45 Odczyt z Krakowa.
17.45—18.45 Koncert orkiestry banjolistów.
18.45—19.05 Rozmaitości.
19.05—19.30 Dr. Wł. Chrzanowski — „Polska na tle gospodarki światowej. — Nowy świat".
19.30—19.55 Dr H. Kapiszewski: „Mur płaczu w Jerozolimie".
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00—20.15 Komunikaty sportowe
20.15 Koncert symfoniczny. Po koncercie, komunikaty oraz program na dzień nast. w języku francuskim
23.00 Audycja poświęcona słuchaczom zagranicznym.

Königswusterhausen, piątek 1635 m.

9.00 Odczyt rolniczy.
12.00 Muzyka gramofonowa.
14.00 Muzyka gramofonowa.
14.30 Rozmaitości dla dzieci.
16.30 Koncert z Lipska.
17.30 Axel de Vries: Z niemieckiej działalności prasowej zagranicą.
17.55 Dr. Priester: Położenie międzynarodowego rynku pieniężnego.
18.20 Meissner: O istocie marjonetek.
18.40 Lekcja angielskiego.
19.10 Dyktando stenograficzne.
19.30 Poseł Hildenbrand: Pamięci Fryderyka Eberta.
20.00 Transmisja z Berlina.
20.30 O czem się mówi.
21.00 Koncert z Kolonji. — Nast. program Berlina.

—xx—

„ZŁY CZAR"

na ekranie: „Odeonu".

...All, który z pracownika w drukarni, awansuje na reportera, zakochuje się w koleżance, p. Worth, która w tem samem piśmie prowadzi dział mody. — Panna Worth, która jest przyjaciółką niemłodego wydawcy pisma, przyjmuje hołdy, a nawet podarki od naiwnego Alla Udaje nawet, że zgadza się zostać jego żoną. All, będąc u niej, spotyka się ze swym rywalem i chce, by powiedziała tamtemu, że jest jego narzeczoną. Ale pan Worth woli bogatego przyjaciela niż biednego narzeczonego Awantura. All w przystępie rozpaczy, obrażony przez wydawcę, chwyta jakiś przedmiot i rzuca w tamtego Śmierć Sprawa. Dla uratowania opinji swojej i pisma, Vera zeznaje nieprawdę, twierdząc, że All ją napastował i wydawca poniósł śmierć w jej obronie. All skazany został na śmierć. Matka Alla jednakże umie wzbudzić sumienie w dziewczynie. W ostatniej chwili wyznaje sędziemu prawdę All wraca do dawnego życia z matką.

John Gilbert, grający zwykle strojnych amantów, okazał się równie dobry, a może nawet lepszy w roli prostego naiwnego chłopca. Tylko, że bez wąsików — jest

mniej ładny.

Partnerka — nieładna, o bardzo wyrazistej twarzy i subtelnej grze, w której dużą rolę grają szczegóły (gra rąk) — bardzo interesująca

Reżyserja i technika — interesująca.

—xx—

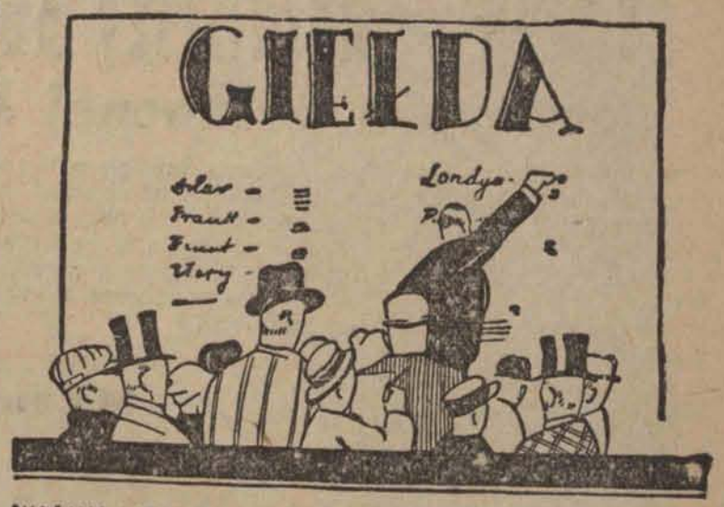

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.37 Praga 377.65 — 379.65 Wiedeń czeki 79.44 — 79.72. Zurych 58.07 i pół Berlin 46.75 — 47.15. wypłata na Warszawę 46.87 i pół — 47.07 i pół na Katowice i Poznań 46.85 — 47.05.

GIEŁDY ZAGRANICZNE

Londyn. Notowania końcowe: Paryż 124.27 Nowy Jork 4.86.00. Bruksela 34.88 i 3/4 Włochy 92.75 Hiszpanja 39.28 Amsterdam 12.12 i 3/16. Berlin 20.36 i 3/4. Wiedeń 34.53 Szwajcarja 25.19 i 3/8 Oslo 18.18 Kopenhaga 18.15 i 5/8. Praga 164.18 Warszawa 43.37.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 124.27, Nowy Jork 25.57.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.62 — 57.76. czek na Londyn 25.00. telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.59 — 57.73.

BAWEŁNA.

Liverpool, 26. 2. Amerykańska zamknięcie: styczeń 8.41, luty 8.07 marzec 8.05. kwiecień 8.07 maj 8.15. czerwiec 8.17 lipiec 8.22 sierpień 8.26, wrzesień 8.29 październik 8.32 listopad 8.34, grudzień 8.38, loco 8.44.

Liverpool, 26. 2. Egipska zamknięcie: styczeń 12.94 marzec 12.73 maj 12.83. lipiec 12.82 październik 12.82. loco 13.55.

Nowy Jork, 26. 2. Amerykańska. zamknięcie: styczeń 16.04 — 16.05 marzec 15.05, kwiecień 15.09 maj 15.03. czerwiec 15.44. lipiec 15.57 sierpień 15.62 wrzesień 15.66 październik 15.78 listopad 15.88, grudzień 15.97 loco 15.15.

Nowy Orleans, 26. 2. Amerykańska. zamknięcie: styczeń 15.87. marzec 14.88. maj 15.10, lipiec 15.37 październik 15.59, grudzień 15.79, loco 14.98.

—x—

Waluty, dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej.

Na zebraniu giełdy walutowej obroty znów się zmniejszyły Większość dewiz przedawano po kursach niższych. Dość znaczną stratę poniosły dewizy na Londyn, bo aż 2 gr. na 1 funcie. Z innych dewiz obniżyły się dewizy zwykłe i telegraficzne na Nowy Jork o 0.01 gr., na Holandję o 10 gr., na Paryż i Wiedeń o 1 gr., oraz na Szwajcarję o 3 gr. Wreszcie drobną zwyżkę (pół gr.) osiągnęły dewizy na Pragę, natomiast za dewizy na Belgję zapłacono kurs dotychczasowy. Dolary St. Zjednoczonych sprzedawano po kursie wtorkowym, za drobną zaś partję (bez notowań) banknotów francuskich zapłacono 34.93 t. j. o 3 gr. wyżej, niż za dewizy na Paryż.

KURS 4 PROC. PREMJ. POŻ. INWESTYCYJNEJ STALE SIĘ PODNOSI. PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE PRZEWAŻNIE MOCNIEJSZE.

Wskutek braku dostatecznego materjału w stosunku do zapotrzebowania nastąpił dalszy wzrost kursu 4 proc. Pr. Poż. Inwestycyjnej, w przeciwieństwie do zniżkującej Dolarówki która straciła na kursie 50 gr. Inne papiery państwowe bez zmiany z wyjątkiem słabszej o 75 gr. 5 proc. Poż. Konwersyjnej. W dziale listów zastawnych towarzystw kredytu długoterminowego 8 proc. l. z. m. Warszawy odzyskały pół zł., tj. część poniesionych strat. Również podniósł się o 25 gr. kurs 4 i pół proc. l. z. m. Warszawy, 4 i pół proc. l. z. Ziemskie były przeważnie w zaofiarowaniu i w rezultacie straciły 50 gr. Reszta listów zastawnych (4 proc. l. z. Ziemskie, 5 proc. l. z. Warszawy oraz 8 proc. l. z. m. Łodzi) obiegała po kursach niezmienionych.

NASTRÓJ DLA AKCYJ OSPAŁY.

Na zebraniu giełdy akcyjnej ożywienie było bardzo małe.— Tranzakcje z trudnością dochodziły do skutku, a to wobec obojętności uczestników giełdy, nie kwapiących się z zawieraniem tranzakcyj. Brak płynnej gotowizny, potęgujący się obecnie tj. w końcu miesiąca, przyczynił się do redukcji i tak nielicznych obrotów. W grupie akcyj bankowych podniósł się o zł. 1 kurs akcyj Banku Dyskontowego, po niższych zaś o 50 gr. kursach sprzedawano akcje Banku Polskiego oraz Banku Zw. Spół. Zarobkowych. Działy akcyj chemicznych, elektrycznych oraz przemysłu cukrowniczego, cementowego i naftowego były zupełnie nieczynne, gdyż przy niektórych brak było nabywców, przy innych — sprzedawców, lub też obie strony nie mogły dojść do porozumienia. Z akcyj kopalnianych sprzedawano akcje Warsz. Towarzystwa Kop. Węgla po kursie niższym o zł. 4 w porównaniu z kursem przeszło 2 tygodnie temu notowanym. Z akcyj metalurgicznych najczęściej ulegające wahaniom akcje Starachowickie straciły 50 gr. na sztuce. Lilpopy i Ostrowieckie utrzymały się na dotychczasowym poziomie. Z pozostałych akcyj zapłacono za akcje Haberbuscha o zł. 1 wyżej poprzedniego kursu.

Kto chce korzystnie sprzedać plac

niech zawiadomi Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych.

Łódź, 27. 2. Jak już w swoim czasie donosiliśmy na terenie Łodzi ma powstać osiedle dla pracowników umysłowych.

Kwestja było tylko, gdzie osiedle to stanie, gdyż według wskazań — terenami miały być grunty państwowe.

Otóż, jak donosiliśmy w swoim czasie tereny takie w okolicach Łodzi istnieją (w Marysinie i na Chojnach(lecz należą do władz wojskowych i dlatego nie będą one mogły być zużyte na ten cel.

Jak nas informują obecnie prowadzone są pertraktacje o nabycie nowych placów pod budowę domów dla pracowników umysłowych i fizycznych w Łodzi.

W sprawie tej są przyjmowane oferty które należy kierować pod adresem Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Warszawie, ul. Długa 29.

Z chwilą uzyskania terenów — rozpoczną się

roboty wstępne

dookoła tych domów.

TEATR MIEJSKI.

Dziś wchodzi na afisz Teatru Miejskiego sztuka F. Brucknera „Przestępcy". Przekład R Stando. Dekoracje K Macklewicza. Konstrukcja sceny arch. H. Hirszenberga.

Jutro po raz drugi „Przestępcy". Ceny popularne.

HANKA ORDONÓWNA — BODO.

Już w sobotę, dnia 1 marca o godz. 12 w nocy w Teatrze Miejskim — jedyny wieczór Hanki Ordonówny, która opuszcza Polskę, udając się na występy zagraniczne. W wieczorze weźmie udział znakomity artysta „Morskiego Oka" Eugenjusz Bodo, popularny aktor filmowy

Bilety do nabycia w kasie zamawiań. Piotrkowska 74, od 10 rano do 7 wieczorem bez przerwy

TEATR KAMERALNY.

Dziś wieczorem oraz w niedzielę o godz. 4.30 po południu powtórzenia dramatycznej pierwszorzędnie wykonanej sztuki Jerzego Kassern „Dzień [illegible]"

W sobotę o godz. 4.30 po poł. po raz bezwzględnie ostatni [illegible] na rekordowem powodzeniem lekka komedja Verneuil'a „Kochanek pani Vidal" po cenach najniższych.

Premjera „Grand-Hotelu".

Karnawałowe ostatki obchodzić będzie Teatr Kameralny wystawieniem efektownej wesołej i beztroskiej komedji Pawła Franka „Grand-Hotel" Premjera wybornej tej sztuki będącej przebojem repertuaru teatrów zagranicznych dana będzie jutro w piątek Role popisowe odtworzą: Z. Marcinowska, a dalej I. Trapszówna, St. Daniłowicz, St. Michalak, Wł. Staszewski. W Ścibor. L. Tatarski i reż. M. Melina. Dekoracje E. Pietkiewicza.

„Grand-Hotel" powtórzony zostanie w sobotę i w niedzielę wieczorem.

TEATR POPULARNY.

Dziś i jutro ostatnie powtórzenia doskonałej przezabawnej komedji Valentine „Beczki złota".

W sobotę premjera interesującej sztuki P. Pichera „Białe niewolnice". W momencie rozwinięcia się handlu żywym towarem wystawienie sztuki osnutej na tle tragedji nieszczęśliwych które wpadły w ręce handlarzy kobiet, jest bardzo na czasie i posiada wartość społeczną.

TEATR GEYEROWSKI.

Sobota i w niedzielę dwa razy kapitalna krotochwila Alfreda Molnera „Żonglerka z Variete" w reżyserji Włodzisława Ziembińskiego.

POŻEGNALNY WYSTĘP BALETU BODENWIESER.

Balet wiedeński Bodenwieser zaskarbił sobie w Łodzi tylu entuzjastów, że dyrekcja koncertów wszczęła starania, aby zaprosić ten znakomity zespół choćby na jeden jeszcze występ. Starania dyrekcji uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem i ostatni pożegnalny występ tego niezrównanego baletu odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, dnia 2 marca punktualnie o godz. 8-ej wieczorem.

—:o:—

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: M Lipca (Piotrkowska 165), F Millera (Piotrkowska 46) W Groszkowskiego (Konstantynowska 15), A. Perelmana (Cegielniana 64), H Niewiarowskiego (Aleksandrowska 57), S. Jankielewicza (Stary Rynek 9). (w).

Czy zapisałeś się na członka Czerwonego Krzyża?

Leming — najbliższy kuzyn szczura

zagraża północnej Europie.

Cieszymy się tegoroczną lekką zimą, ale natura lubi być aż nadto sprawiedliwa i nieraz lewą ręką odbiera, co dała—prawą i za radość każe płacić jakiemś

niespodziewanem utrapieniem

Lekka zima była także w roku 1727 ale z wiosną i latem pojawił się wtedy niespodziewany nieprzyjaciel w Europie. Gdzieś daleko, na Syberji i na pograniczu chińskiem, z rozpadlin ziemskich wyszły dziwne stworzenia z brudno-rudawą szerścią, ze śpiczastemi uszkami, z czerwono-świecącemi oczyma i szły ogromnemi masami najpierw na zachód a potem na południe, przepłynęły Wołgę która dotychczas stanowiła dla nich nieprzebytą przeszkodę rozlały się po Europie i odtąd mamy we wszystkich krajach plagę szczura wędrownego.

Owóż jak głoszą wieści nadchodzące z północy, tegorocznej lekkiej zimie grozi podobne najście, niebezpieczniejsze w skutkach przynajmniej dla niektórych krajów europejskich.

Tym nowym nieprzyjacielem który się legnie w norach po zamarzniętych bagnach północy jest leming najbliższy kuzyn szczura i myszy stworzenie, które ma przeciętnie

12 cm. długości,

nie dorasta czasami wielkości małego kota. Uwłosienie jego grzbietu jest brunatno-żółte, z ciemnemi plamami, a piaskowo żółte na brzuchu, łapkach i ogonie. Lemingi nie co roku pojawiają się w jednakowych masach ale okresowo, po łagodnej zimie, rzucają się całemi chmarami na południe, jakby chciały zdobyć napowrót Europę w której w dawnych, geologicznych czasach, znajdowały się wszędzie.

Wszędzie, gdzie przejdą nie pozostaje ponich ani listka zielonego, ani źdźbła zboża obryzgają nawet korę z drzew a krzaki na ich drodze świecą białemi badylami. Człowiek wobec tego wroga jest bezsilny, ale na szczęście lemingi pędzą w prostej linji nie dbając o przeszkody. Niszczą więc prawie zawsze Laplandję, Norwegję, północną Szwecję, a w roku 1922 dotarły aż do Danji. Jeżeli spotkają na drodze wodę, rzucają się śmiało w nią i przepływają. Z tą samą ufnością puszczają się na morze, ale tam im braknie sił i

toną w słonych falach.

Największym ich nieprzyjacielem są drapieżne ptaki, jak jastrzębie, sokoły, krogulce, sowy, które mordują lemingi z zawziętością, jak gdyby dla samej radości mordowania.

KŁOPOTY WYNALAZCY SZTUCZNEGO DESZCZU.

Cierpliwa Holandja.

Słyny już na obu półkulach Holender Verrart ma pecha. Jak już donosiliśmy, wynalazł on sposób idealnie prosty wywoływania deszczu na żądanie.

Procedura polega na tem że lotnik zabiera na aeroplan wielkie masy sproszkowanego lodu, rozsypuje je na chmurach, przez co

wywołuje nagłe oziębienie,

a co za tem idzie natychmiastowy deszcz, tak nieraz pożądany przez rolników.

Pierwsza próba odbyła się niedawno publicznie w Hadze.

Aeroplan wystartował z proszkiem lodowym, wzbił się w obłoki, rozsiał pył lodowy i, o cudo, po chwili deszczyk majowy począł spadać na głowy rozentuzjazmowanych widzów.

W tym wypadku nikt nie otwierał parasola. Duma narodowa rozpierała piersi Holendrów. Ich ziomek wynalazł sztuczny deszcz.

Postanowiono powtórzyć próby jeszcze kilkakrotnie, by się upewnić że to nie humbug, że deszcz nie zrobił tu psikusa, pojawiając się w porę, kiedy robiono doświadczenia. Ludzie są bowiem niedowierzający i

urodzeni krytycy.

Następnym razem, gdy zapowiadano próby, na złość jakby panowała gęsta mgła. Za trzecim, gdy już wszystko znów było do prób gotowe, nie było ani chmurki na niebie. Jak że tu rozsypywać proszek jodowy, gdy chmur niema.

Nareszcie nadszedł dzień, kiedy po raz czwarty zebrały się tłumy by być świadkami doniosłego wynalazku holenderskiego.

Nagle, zanim lotnik zdążył wystartować lunął deszcz jak z cebra tak solidny mokry, ulewny. Proszek lodowy w mig rozpłynął się tak że trzeba było wyładować go z aeroplanu, by go

nie zatopił.

Holandja nie traci jednak nadziei.

Duma narodowa nie pozwala jej, by prób nie czyniono dalej. Jest więc nadzieja, że za kilka, albo kilkanaście dni znów usłyszymy o sztucznym deszczu.

Życzymy Holandji, by wynalazek był naprawdę wynalazkiem. Wszystkim czasami potrzebny jest deszcz, zwłaszcza w rolniczej Polsce.

—××—

Miljony zdobyte podczas chaosu gospodarczego.

TAJNI KRÓLOWIE EUROPY.

Zagadkowe powodzenie założycieli domu Rotszyldów.

Bankierzy „świętego związku". Tak nazywano po drugim traktacie paryskim (1856 r.) pięciu męskich potomków małego kupca frankfurckiego, którzy

korzystając z chaosu gospodarczego

Rzeszy niemieckiej zdobyli majątek na wymianie pieniędzy i różnych interesach przemytniczych. Założyciel domu bankowego Rotszyldów był zarazem kolekcjonerem starych monet i z tego swego zamiłowania także ciągnął zyski. Przypadek zrządził, że zetknął się z landgrafem hesseńskim Wilhelmem IX, również zapalonym zbieraczem numizmatów, który po zasięgnięciu dokładnych informacyj o drobnym frankfurckim kupcu-żydzie, pożyczył mu 800 funtów na założenie małego domu bankowego.

Już po trzech dziesiątkach lat ruchliwa firma bankierska, działająca niezwykle zgodnie, rozszerzyła swoją niezmordowaną działalność na cztery największe ośrodki finansowe Europy, rozpoczynając tranzakcje pieniężne, co do rozmiarów swych dotąd nieznane w Europie. Te tranzakcje właśnie, stanowiące w owych czasach zjawiska niemal baleczne, wpłynęły na rozwój domu bankowego uważanego odtąd za coś w rodzaju bożyszcza europejskiego dobrobytu, od którego zależały powodzenie lub niepowodzenie,

dola lub niedola narodów.

Powodzenie pięciu braci Rotszyldów, osiadłych w Frankfurcie, Paryżu, Londynie, Wiedniu, a czas jakiś w Neapolu, porównać można było z powodzeniem Napoleona I.

Napoleon zdobył koronę cesarską na podstawie politycznej anarchji Francji, a Rotszyldowie zawdzięczali swą potęgę finansową anarchji stosunków gospodarczych w Europie.

Emmerson (filozof amerykański z początków ubiegłego stulecia) utrzymuje, że tajemnica potęgi Napoleona tkwiła w okoliczności, że był przedstawicielem dążeń i instynktów mas. Widok jego budził w każdej jednostce z tłumów przeświadczenie, że każdy zostać może pierwszym konsulem państwa i jego cesarzem z tą samą szybkością co Napoleon. Rotszyldowie także zawdzięczali swoje powodzenie temu, że budzili w tłumach przypuszczenie, iż każdy na ich podobieństwo stać się może miljonerem. Masy bowiem, przejęte zawiścią, sądzą, że powodzenie jest rzeczą łatwą i prostą, nie zdając sobie sprawy z faktu, że każde wielkie powodzenie nie jest wynikiem przypadkowych codziennych zdarzeń, ale następstwem tajemniczej, nieodgadnionej przyczyny,

daru poszczególnej jednostki

Tajemnicą powodzenia Napoleona była jego technika strategiczna na polu walki umiejętność rzucania wszystkich rozporządzalnych sił wojskowych na jeden główny punkt, nie troszcząc się o inne. Tej samej techniki w strategji pieniężnej na rynku finansowym imali się Rotszyldowie, zamiast żołnierzy

operując talarami.

Ponadto Rotszyldowie w zakresie swoich dążeń pieniężnych ujawnili te same zakusy, co Napoleon, pragnąc zawładnąć Rosją, co im się także nie udało. Potęga pieniężna Rotszyldów jednak była tak wielka że stary Salomon Rotszyld pragnął wytoczyć

wojnę Rosji,

zapytując Metternicha ile kosztować będzie wojna z Rosją, ponieważ na ten cel dostarczy pieniędzy ile tylko będzie trzeba".

Pieniądze pozwoliły Rotszyldom odegrać decydującą rolę w licznych wypadkach politycznych: we Włoszech przy uśmierzeniu rewolucji, w Neapolu, w Hiszpanji przy uwolnieniu króla z rąk powstańców, w Egipcie obezwładniając wpływy Turcji.

Nic więc dziwnego, że swego czasu tłumy widziały w pięciu Rotszyldach

ukrytych władców Europy

i że dziś jeszcze z nazwiskiem tem jest związane pojęcie pieniężnej potęgi, choć majątek dzisiejszych Rotszyldów przestał być unikatem w Europie.

—××—

Głos z oddali.

Fragment z udziałem Iwana Linowa i Charlesa Mortona.

Najmniejszy naród na świecie.

„Pogańscy" rybacy.

W granicach Łotwy, na wybrzeżu morza Bałtyckiego zachował się do dziś dnia naród najmniej liczny w Europie. Jest to kraj Liwów.

Liwowie od niepamiętnych czasów trudnią się

rybołóstwem na Bałtyku.

Posługują się oni własnem narzeczem, które zachowało dotychczas zasadniczą odrębność i różni się wyraźnie od języków wszystkich pozostałych narodów nadbałtyckich.

Narzeczem Liwów posługuje się obecnie zaledwie 8 tysięcy osób. Liczba ta wciąż maleje, gdyż młodzież zapomina o zwyczajach przodków, zrywa ze swoją odrębnością i asymiluje się z ludnością łotewską. Starsze pokolenie jest jednak wierne zwyczajom, które sięgają niepamiętnych czasów.

Formalnie należą Liwowie do kościoła ewangelickiego, jest to jednak związek bardzo powierzchowny, gdyż w głębi duszy Liwowie

są poganami.

Rok rocznie urządzają Liwowie „Święto morza", podczas którego odbywa się wybór króla". Jest nim zwykle sędziwy rybak obznajmiony najdokładniej z kunsztem rybackim i z narodową tradycją wygasającego szczepu.

Ustawodawstwo łotewskie nie uznaje oczywiście żadnych uprawnień tego „króla", lecz zwyczaje Liwów przełamują formalną stronę przepisów i życie wewnętrzne szczepu regulowane jest przez zarządzenia „króla" który jest zupełnym autokratą.

Przepowiednie reumatyków

są wiarygodniejsze od Pima.

E. Rentschler i Rochester, dwaj badacze amerykańscy zamieścili w „The Journal American Medical Assiociation" ciekawą rozprawę na temat zapowiadania pogody przez ludzi chorych

na reumatyzm.

Jest rzeczą ogólnie znaną że reumatycy przeczuwają często zbliżającą się pogodę, występują bowiem wtedy u nich bóle i strzykania, zapowiadające deszcz i burze. Dwaj wspomniani badacze starali się zagadnienia te ująć ze stanowiska naukowego i przebadali bardzo dokładnie przez czas dłuższy 300 chorych. Badacze ci przekonali się, że naogół w 75 proc przypadków można było 12 godzin przedtem przepowiedzieć burzę i nagłe zmiany pogody. Na mniejsze zmiany pogody na ogół reumatycy nie reagowali.

Studenckie długi

martwią członków angielskiej izby handlowej.

W tych dniach angielska Izba handlowa odbędzie specjalne posiedzenie w sprawie zadłużenia studentów angielskich.

które stale wzrasta.

Długi studentów przewyższają już sumę ćwierć miljona funtów szterlingów. Izbie handlowej Oxfordu przedstawiły rachunki cztery firmy krawieckie, którym studenci są winni 80.000 f. szt. Izba ma się w tej sprawie porozumieć z władzami uniwersyteckiemi.

Międzynarodwa policja.

Berlin, Londyn i Paryż

podają sobie ręce.

Zaraz po wojnie, ze wzmożeniem się zbrodniczości we wszystkich krajach Europy i na obu półkulach świata, pojawiła się myśl w kołach policyjnych, że w celu jej zwalczania, a szczególnie w celu tropienia międzynarodowych zbrodniarzy trzeba utworzyć

międzynarodowe porozumienie

i współpracę pomiędzy wszystkiemi policjami świata.

O dalszy krok tę sprawę miała posunąć wizyta w Londynie prezydenta berlińskiej policji — Zergiebla i paryskiego prefekta policji p. Chiappe, którzy w stolicy Anglji nawiązali porozumienie z kierownikiem angielskiego Scotland Yardu, Byngiem.

Konferencje te, jak zapewniają angielskie źródła urzędowe, doprowadziły do pewnych pozytywnych rezultatów. Mianowicie wypracowano plan, według którego trzy stolice europejskie mianowały wzajemnie u siebie swoich urzędników kryminalnych jako oficerów łącznikowych. A więc francuscy i niemieccy urzędnicy policyjni mieliby być przyłączeni do londyńskiego Scotland Yardu, angielscy i niemieccy do paryskiej prefektury policji, a francuscy i angielscy oficerowie łącznikowi do berlińskiego prezydjum policji.

Otóż plan ten ma się obecnej chwili znajdować już

w stadjum wypełnienia.

Wprawdzie berlińskie prezydjum policji zapewnia, że jeszcze nic o tem nie wie, ale ponieważ fakt ten doszedł do publicznej wiadomości z angielskiego Scotland Yardu, można uważać go za dokonany.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Przestępcy.
Kameralny: — Dzień Październikowy
Popularny: — Beczki złota.
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: —
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa
Apollo: — Papo — ja chcę hrabiego.
Bajka: — Szlakiem hańby.
Casino: — Uroda życia.
Capitol: — Królowa bez korony.
Czary: — Książę wśród cowboyów.
Pocz seansów o godz 4, 6, 8 i 10
Corso: — Złota pantera.
Grand-Kino: — Rozkosz zemsty.
Luna: — Wiking.
Mimoza: — Przy kominku.
Oświatowy: — Zemsta hrabiego. Monte Christo (druga serja).
Pocz seansów o godz 4, 6, 8 i 10
Odeon: — Zły czar.
Pocz seansów o godz 4, 6, 8 i 10
Palace: — Kniahiniuszka Głupie szczęście.
Przedwiośnie: — Maski Erwina Rehnera.
Rai: — Klub czarnej ręki
Resursa: — Podwójne życie.
Splendid: — Upadły Anioł. Film dźwiękowy
Spółdzielnia: — Pod pręgierzem hańby.
Słońce: — Ponad śnieg.
Wodewil: — Złota pantera. Początek seansów o godzinie 4-ej.
Zachęta: — Złote piekło.
Pocz. seansów: 4.30 6.30, 8.15, 10.00

—×—

WINSZUJEMY.

Jutro: Romanowi.
Wschód słońca 6.28.
Zachód — 5.10.
Długość dnia 13.25.
Przybyło dnia 3.00.
Tydzień 9.

—×—

Podsłuchane.

—×—

PEWNY ŚRODEK.

Północ już dawno minęła, ale goście jeszcze nie wykazują najmniejszej chęci opuszczenia gościnnych ale przemęczonych gospodarzy. Użyto już wszystkich środków, ale nadaremno. Najpierw kazano zagrać na pianinie i odśpiewać kilka pieśni mało muzykalnej córce. Po niej to samo zrobiła matka a wkońcu nawet babka odśpiewała jakąś starą piosenkę przy wtórze rozstrojonej gitary. Ale goście nie ruszali się ze swych miejsc.

— Co mamy począć? — pyta syn ojca.

— Niema innego wyjścia jak rozpocząć zbiórkę na dobroczynny cel.

Po kwadransie w całym domu panowała zupełna pustka.

PYTANIE.

— Mamusiu, dlaczego panny młode idą do ślubu w białych sukniach?

— Dlatego, moje dziecko, że ślub jest najszczęśliwszą chwilą w życiu kobiety.

— Mamusiu a dlaczego mężczyźni idą do ślubu w czarnem ubraniu?

WYSZŁA z DRUKU nakładem łódzkiej księgarni „Czytai"
„GODZINA ŻYCIA MĘŻCZYZNY"
STANISŁAWA BAŁA.
Cena 2 złote.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
Skład główny: Księgarnia „Czytai" Narutowicza 2

Z przygodą panny Loli w ogrodzie zoologicznym w Helenowie.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.